

Wieści znad Orzyca

Nr 11(67)

ISSN 2080-024X

listopad 2012 rok

egzemplarz bezpłatny

www.tpzk.pl

www.naszkrasnosielc.tpzk.pl



Wprowadzenie

Krasnosielckie obchody 11 Listopada

Oto przed Państwem w całej okazałości kolejny - 67 numer „Wieści znad Orzyca”. 67 to liczba, która dzisiejszym Polakom kojarzy się z wiekiem emerytalnym, a więc... Nie, nie - nas wiek emerytalny nie rusza. Pasji tworzenia dla Państwa kolejnych numerów „Wieści...” nikt i nic nie jest w stanie zatrzymać. W tym numerze przede wszystkim opowiadamy Wam z pasją ... o ludziach z pasją. Już na pierwszej stronie relacja Tomasza Bielawskiego z koncertu, który wykonała z okazji 11 listopada rodzina Zalewskich. Każdy, kto był wtedy w GOK-u, mógł ich pasję na własne uszy usłyszeć, kto nie był, niech o tym wydarzeniu przynajmniej przeczyta.

Tadeusz Kruk w obszernym wywiadzie przedstawia Wam wyjątkowe małżeństwo Aliny i Mariana Białczaków - nauczycieli z pasją, a w innym artykule przybliży wyjątkową postać zmarłej 16 października tego roku Ireny Błasińskiej z domu Kowalskiej - naszej rodaczki z Krasnosielca, dlaczego wyjątkowej - przeczytajcie sami. Zmarły w listopadzie tego roku nasz aptekarz Zbigniew Libchaber był także człowiekiem z pasją. O jego wyjątkowym hobby zbierania filizanek z całego świata pisał niegdyś na naszych łamach Tomasz Bielawski (W 22), a w dzisiejszym numerze zamieszcza słowa pożegnania.

Śpiewają nam już od 5 lat - panie z KGW Grabowo czynią to ze szczególną pasją, o czym przekonali się niejednokrotnie nasi mieszkańcy. Zespół chętnie występuje również poza granicami naszej gminy - możecie o tym przeczytać w artykułach Tomasza Bielawskiego i Małgorzaty Bielawskiej. Czy pomaganie ludziom w potrzebie może też być pasją? Przekonajmy się sami, włączając się do akcji „Szlachetna paczka”, do której zachęca nas Beata Heromińska. Mamy również ciekawe artykuły naszych młodych dziennikarzy: Magdaleny Kaczyńskiej, Mateusza Mrugacza, Julii Zerańskiej, Marty Pajewskiej. Czy wyrosną z nich dziennikarze z pasją? Trzymamy za nich kciuki, zapraszając jednocześnie do pisania również innych młodszych i starszych ... a tych, którym pisanie nie wychodzi, namawia do pasji uprawy roślinek tradycyjnie Iwona Pogorzelska.

Milej lektury
życzy Redakcja

Msze Święte w intencji Ojczyzny, marsze niepodległości i liczne rekonstrukcje opisujące wydarzenia sprzed 94 lat - w ten sposób Polacy uczcili kolejną rocznicę odzyskania niepodległości. Nie inaczej było i u nas. W Gminnym Ośrodku Kultury w Krasnosielcu, zaraz po uroczystej Mszy Świętej celebrowanej w miejscowym kościele, odbył się niecodzienny koncert. Zgromadzeni mogli przez blisko dwie godziny posłuchać pieśni patriotycznych, religijnych i innych nastrojowych utworów w wyko-

znajdującej się na sali. Chwilami zdawało się nawet, że patriotyczny przekaz wymykał się z czterech ścian sali widowiskowej GOK-u i płynął dalej. Wspólnie zaśpiewany Hymn Polski już na samym początku od razu zjednoczył wszystkich zgromadzonych, którzy w skupieniu zachwycali się czystością dźwięków i „oszlifowanymi” jak diamenty głosami wykonawców. O muzyce można dużo mówić, jednak muzyki najlepiej słuchać. Dlatego, jaki był ten koncert, najlepiej wiedzcie ci, którzy go



naniu rodzinnego zespołu „Ogród Wyobraźni”. Rodzina Zalewskich żyjąca na Podlasiu w Brańsku, już od blisko dwunastu lat wędruje po Polsce i Europie ze słowem, muzyką i piosenką. Lider zespołu Tadeusz, leśnik z zawodu, to istny pasjonat muzyki i poezji. Pasją tą zaraził swoje dzieci, Justynę - obecnie studentkę Uniwersytetu Muzycznego im. Fryderyka Chopina w Białymstoku oraz Damiana - absolwenta tejże uczelni. Ci skromni, ale o jakże wielkim potencjale twórczym wykonawcy, udowadniając prawdziwość tego co robią, swoją muzyką trafili głęboko w serce każdej osoby

wysłuchali, a sądząc po ich reakcjach, był znakomity. Występ zespołu „Ogród Wyobraźni”, który zastąpił organizowany od kilku lat Przegląd Pieśni Legionowej i Żołnierskiej, okazał się „strzałem w dziesiątkę”. Obchody Święta Niepodległości mają szczególne znaczenie szczególnie teraz, kiedy istnieje silna potrzeba umacniania więzi narodowych wśród Polaków i przypomnienia o zagrożeniach czyhających współcześnie na niepodległość i suwerenność naszej Ojczyzny. Od wydarzeń z 11 listopada 1918 roku minęły już 94 lata. Przez cały ten czas Polacy wielokrotnie udowadniali swoje oddanie i heroiczność względem Ojczyzny. Dziś, kiedy wszelkie próby okazywania patriotyzmu są często wyśmiewane, obchody takich Świąt jak 11 Listopada czy 3 Maja mają dodatkowe znaczenie - przypominają o trudzie i poświęceniu naszych przodków, którzy niezłomnie walczyli o niepodległą i wolną Polskę. Krasnosielckie obchody Święta Niepodległości na długo pozostaną nie tylko w naszej pamięci, ale i w sercach.

Tomasz Bielawski

JANUSZ NAPIÓRKOWSKI
kardiolog
specjalista chorób wewnętrznych

PORADY
ORAZ LECZENIE
OPARTE
NA AKTUALNYCH
ZALECENIACH
EUROPEJSKIEGO TOWARZYSTWA
KARDIOLOGICZNEGO

projekt graficzny / www.mateusznogaj.pl /

Rusza Szlachetna Paczka 2012

Jeszcze niedawno mieli zwyczajne życie, takie normalne jak większość z nas. Choroba, nieszczęśliwy wypadek, utrata pracy, śmierć bliskiej osoby sprawiły, że dziś ich życie stało się walką o przetrwanie kolejnego dnia. Nie poddają się, trwają w nadziei, ale bez jakiegokolwiek pomocy innych trudno będzie im „stać na nogi”.

W Polsce tysiące rodzin żyje w biedzie. Od 17 listopada na www.szlachetnapaczka.pl można wybrać jedną z nich i przygotować dla niej konkretną pomoc. Teraz każdy będzie mógł zostać bohaterem i zmieniać świat na lepsze. *Symboliczne otwarcie bazy Mazowieckich Rodzin odbyło się 17 listopada, godz. 12.00 na Rynku Starego Miasta w Warszawie.* Od 17 listopada na www.szlachetnapaczka.pl, uruchomiona została baza z informacjami o rodzinach w potrzebie. Przez trzy tygodnie każdy będzie mógł wybrać jedną z nich i specjalnie dla jej członków przygotować wyjątkową paczkę. SZLACHETNA PACZKA pomocą obejmie około 12 tys. rodzin, czyli ponad 50 tys. osób w trudnej sytuacji materialnej. Dokładna liczba rodzin nie jest jeszcze znana, gdyż w całym kraju trwa odwiedzanie ubogich rodzin przez wolontariuszy. W całej Polsce aż 7600 wolontariuszy SuperW, w tym 1060 w województwie mazowieckim, od kilku tygodni odwiedza wskazane rodziny w potrzebie, weryfikując ich sytuację życiową, poznając przyczyny trudnego życia i ich konkretne potrzeby. Na tej podstawie tworzą opisy, które trafiają do internetowej bazy. Z niej darczyńca będzie mógł wybrać konkretną rodzinę ze swojej miejscowości i przygotować dla niej mądrą i skuteczną pomoc.

Hasło Szlachetnej Paczki 2012, „Zostań bohaterem i zmieniaj świat na lepsze – to zachęta do wyjścia z tłumu i pomoc zmienić otaczający nas świat. Bohaterstwo polega na przekroczeniu swoich spraw i zaangażowania się na rzecz innych. – „Dajmy do świata, w którym ludzie są na siebie otwarci i życzliwi. Pomagają tym, którzy znaleźli się w potrzebie, próbują ich zrozumieć – mówi ks. Jacek Stryczek, pomysłodawca SZLACHETNEJ PACZKI – Chodzi o to, żeby przestać patrzeć na świat przez szybę z własnego ciepłego domu, ale otworzyć okno,



wyjść i się zaangażować. My w Paczce już to robimy, teraz zapraszamy, żeby zmieniać świat razem z nami!”

SZLACHETNA PACZKA jest po raz dwunasty. Tylko w ubiegłym roku wartość pomocy przekazanej w paczkach przekroczyła 18 mln zł. W akcję zaangażowało się prawie 150 tys. darczyńców, w tym wiele znanych osób - Para Prezydencka Bronisław i Anna Komorowscy, Jerzy Dudek, siostry Radwańskie, polscy mistrzowie olimpijscy i liczne kluby piłkarskie. Akcji pobłogosławił także Ojciec Święty, Benedykt XVI.

W rejonie Krasnosielec SZLACHETNA PACZKA ruszyła po raz pierwszy. Obecnie zrzesza 11 wolontariuszy, w tym 2 wspomagających. W 2012 roku pomocą zostanie objętych 9 rodzin.

Co wydarzy się w tym roku?

17 listopada nastąpiło otwarcie bazy SZLACHETNEJ PACZKI - każdy może wybrać rodzinę i przygotować dla niej paczkę

5 grudnia paczkę przygotowuje Para Prezydencka

8-9 grudnia w całej Polsce zostaną otwarte magazyny, do których darczyńcy będą przywozić paczki, a wolontariusze zawozić je do rodzin

Szczegółowych informacji udziela:

Beata Heromińska
tel. 29/ 71-75-205 lub 696 069 335
gokkrasnosielec@op.pl

Informacje dodatkowe o projekcie SZLACHETNA PACZKA

SZLACHETNA PACZKA to ogólnopolska akcja świątecznej pomocy – realizowana od 2001 roku przez Stowarzyszenie WIOSNA. Głównym jej założeniem jest idea przekazywania bezpośredniej pomocy – by była ona skuteczna, konkretna i sensowna.

W SZLACHETNEJ PACZCE prywatni darczyńcy odpowiadają na potrzeby osób najbardziej ubogich ze swojego miasta lub okolicy. O potrzebach tych dowiadują się wolontariusze, którzy sami w swoich społecznościach poszukują rodzin dotkniętych biedą, odwiedzają je i pytają o to, czego im najbardziej brakuje. Około miesiąca przed Bożym Narodzeniem informacje te są umieszczane w anonimowej bazie internetowej, by darczyńca mógł wybrać konkretną rodzinę i przygotować dla niej paczkę na święta.

W ramach SZLACHETNEJ PACZKI wolontariusze docierają z pomocą do rodzin najbardziej potrzebujących, takich, które nie mają podstawy roszczeniowej, których bieda jest ukryta. W szczególności do rodzin wielodzietnych, niepełnych, z chorymi lub niepełnosprawnymi dziećmi lub członkami rodziny, osób starszych i samotnych, rodzin, których dotknęło nieszczęście oraz takich, których bieda jest niezawiniona.

W 2011 roku w SZLACHETNĄ PACZKĘ zaangażowało się ponad 7 200 wolontariuszy, którzy dotarli do 12 tys. potrzebujących rodzin. Wśród 150 tys. darczyńców, w projekcie wzięła udział Para Prezydencka Bronisław i Anna Komorowscy, siostry Radwańskie, trener Bogdan Wenta i piłkarze Vive Targi Kielce, Reprezentacja Polski siatkarzy, Jerzy Dudek, Grzegorz Turnau, znani sportowcy, dziennikarze i artyści. Wartość przekazanej pomocy w 2011 roku przekroczyła 18 mln złotych.

Beata Heromińska

Święto Niepodległości

W dniu 9 listopada 2012 r. w Zespole Szkół Publicznej Szkole Podstawowej i Publicznym Gimnazjum w Krasnosielcu odbyły się uroczyste akademie z okazji Święta Niepodległości.

Podczas uroczystych apeli występujący uczniowie przypomnieli nam o 123 latach niewoli Polski, począwszy od dnia, kiedy Polska jako niepodległe państwo przestało istnieć na mapie Europy, przez dzieje narodu polskiego w okresie zaborów, wypełnionego walką o wyzwolenie aż do czasów J. Piłsudskiego. W trakcie uczniowie wykonywali najpopularniejsze pieśni wojskowe z okresu międzywojennego oraz piosenki współczesne.

Całą uroczystość uświetnił występ orkiestry OSP z Pienic składającej się z uczniów i absolwentów naszego gimnazjum (obecnie



uczniów ZS im. T. Kościuszki w Krasnosielcu).

W PG apel przygotowali uczniowie z kl. III a pod kierunkiem E. Mąki, N. Grabowskiej i E. Majkowskiej. W SP w części artystycznej wzięli udział uczniowie klas VI i V pod kierunkiem p. B. Dudek i p. W. Kujajty.

Zespół redakcyjny
Biblioteki Szkolnej
w Krasnosielcu

Więcej życia ... w życiu

Gminny Ośrodek Kultury Sportu i Rekreacji w Goworowie, wraz z współorganizatorami organizuje od 9 lat konkurs pt. „Więcej życia w życiu. Tradycje kulinarne Seniorów”. W tym roku konkurs odbył się w piątek 26 października br. w Lipiance koło Goworowa.

Celem konkursu było umożliwienie seniorom pełnego korzystania z istniejących form aktywności kulturalnej poprzez organizowanie i udział w konkursach, przeglądach twórczości oraz ożywienie działalności klubów seniora, Kół Gospodyń Wiejskich na terenie Mazowsza. W konkursie mogli wziąć udział Seniorzy, czyli (kobiety od lat 55, mężczyźni od lat 60) z województwa mazowieckiego. Do konkursu należało zgłosić się poprzez wypełnienie i przesłanie karty zgłoszeniowej do organizatora wraz z załącznikiem tzn. przepisem na potrawę, która została zgłoszona na konkurs według kategorii: (potrawy mięsne, półmięsne, zupa; deser – potrawy słodkie i ciasta; napój bezalkoholowy lub alkoholowy, przystawki – salatkę, surówki).



Tradycyjnie z Gminy Krasnosielc znalazła się grupa zainteresowanych osób. Były to panie: Teresa Żuźniew, Janina Rosłon, Zofia Podpora, Irena Heromińska, Janina Budna,

Barbara Czaplicka, Jadwiga Walendziak, Celinna Szladowska, Bożena Kowalczyk i Irena Kaczyńska. Przygotowały one na konkurs bardzo smaczne, regionalne potrawy, ponieważ o tym mówił regulamin: „jak najwspanialsze oddanie bogactwa tradycyjnej kuchni na terenie Mazowsza”. Nasze Panie bardzo wzięły sobie do serca wytyczne organizatorów i jak się okazało słusznie, ponieważ szacowne jury składające się z wielu osób nagrodziło aż cztery panie z naszej gminy. Panią Zofię Podpora za wyśmienity piernik, panią Celinę Szladowską za nalewkę z czarnego bzu, panią Bożenę Kowalczyk za rosół z grzybów- prośnianek oraz panią Irenę Heromińską za galaretkę z nóżek wieprzowych. Nagrodę otrzymała także pani Teresa Żuźniew jako weteranka tegoż konkursu.

Panie spędziły miło czas, spotkały się z seniorami z różnych stron Mazowsza, w miłej atmosferze degustowały potrawy przygotowane przez innych uczestników. Doświadczyły, że ludzi z pasją nie brakuje, a przy tym świetnie promowały Gminę Krasnosielc.

Beata Heromińska

Śpiewają nam już pięć lat!!!

Historia Koła Gospodyń Wiejskich z Grabowa sięga początku lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku. Wtedy to właśnie pod okiem pierwszej przewodniczącej, pani Michaliny Głazewskiej, członkinie pomagały czynnie przy budowie remizy wiejskiej, organizowały zabawy ku pożytkowi całego sołectwa, a zarobione pieniądze inwestowały w stołownię, którą potem wypożyczały mieszkańcom wsi. Dochód z tej działalności i składki członkowskie były jedynym źródłem funkcjonowania Koła. Koło zawiesiło działalność w okresie zmian ustrojowych, ale na nowo zaczęło działać w 2007 roku i do tej pory aktywnie uczestniczy w życiu kulturalnym wsi, gminy i całego powiatu makowskiego. Przewodniczy mu Maria Antosiak, żona sołtysa, osoba bardzo energiczna i pełna pomysłów. Równocześnie z powstaniem Koła Gospodyń zawiązał się Zespół Śpiewaczy, który bierze udział w różnego rodzaju przeglądach (Przeгляд Pieśni Wielkopolskich, Pieśni Legionowych, Święto Pieśni Ludowej w Tłuszczu) i imprezach okolicznościowych (Dożynki Powiatowe, Dożynki Gminne, Dni Krasnosielca), reprezentując godnie gminę Krasnosielc. Zespół Śpiewaczy od samego początku prowadzi pan Franciszek Czajka. Należy dodać, że jest to jedyne śpiewające Koło na terenie naszej gminy. Obecnie należy do niego 14 pań. Jadwiga Walendziak, Janina Osowska, Teresa Mierzejewska, Barbara Czaplicka, Krystyna Budna, Janina Budna, Henryka Mroczkowska, Anna Żerańska, Iwona Budna, Kazimiera Wiechoczek, Agata Wilkowska, Agnieszka Budna, Iwona Czaplicka i wspomniana wcześniej przewodnicząca - Ma-



ria Antosiak. Panie z KGW nie boją się wyzwań. Biorą udział w rozmaitych szkoleniach, kursach i warsztatach (np. warsztaty kulinarne prowadzone we współpracy z Mazowieckim Ośrodkiem Doradztwa Rolniczego). Corocznie organizują w swojej wsi „Piknik Rodzinny”, integrując w ten sposób mieszkańców. Były już cztery takie bardzo udane spotkania, a o każdym pisaliśmy na łamach „Wieści”. Kobiety z Grabowa na swoją działalność pozyskują środki z zewnątrz, bo takie wyzwania stawiają nowoczesnym Kołom współczesne czasy. W 2010 roku zrealizowały projekt „Niech połączy nas piosenka” sfinansowany ze środków „Europejskiego Funduszu Rozwoju Wsi Polskiej”. W ramach tego projektu powstał śpiewnik, w którym znajdują się piosenki śpiewane kiedyś w naszych stronach. Teksty piosenek spisała pani Jadwiga Walendziak, a muzycznie opracował pan Franciszek Czajka. KGW brało także aktywny udział w rozdysponowaniu funduszy z Poakcesyjnego Programu Wspierania Obszarów Wiejskich w gminie Krasnosielc, zgłaszając wiele pomysłów, a potem je realizując. W tym roku Koło z Grabowa obchodziło 5-lecie swojej działalności. Z tej okazji na jed-

nej z Sesji Rady Gminy zostało uhonorowane okolicznościowym dyplomem ufundowanym przez Wójta i Radę. 23 września w miejscowej remizie OSP Panie zorganizowały jubileuszową uroczystość. Przybyły delegacje innych Kół, przedstawiciele Powiatu i Gminy, reprezentanci lokalnych stowarzyszeń, osoby współpracujące i wspierające. Była to również okazja do podsumowania projektu „Lokalna Pracownia Aktywności - inkubator inicjatyw edukacyjnych”, w którym brały udział. KGW zawsze bardzo chętnie współpracuje z władzami naszej gminy, powiatu, Gminnym Ośrodkiem Kultury oraz lokalnymi organizacjami pozarządowymi. Ta ich otwartość sprawia, że każdy kontakt z nimi staje się czystą przyjemnością. Gratulując pięknego jubileuszu, życzymy Paniom z Grabowa jeszcze wielu lat wspólnej działalności w zdrowiu, harmonii i pogodzie ducha. Obyście działały tak samo „śpiewająco” jak dotychczas!

Tomasz Bielawski

11 listopada w Amelinie

„11 listopada”

*W historii Polski, tak się składa,
Był kiedyś ponad wiek niewoli;
Jedenastego listopada
Nasz kraj z niewoli się wyzwolił.
I wtedy myśl powstała taka,
By przez szacunek dla przeszłości,
Ten dzień na zawsze dla Polaka,
Pozostał **Dniem Niepodległości.**
M. Brykczyński*

11 listopada 1918 r. Polska odzyskała niepodległość po 123 latach niewoli i męczeństwa. Każdego roku tego dnia obchodzimy rocznicę jakże ważnego dla naszego kraju wydarzenia. Świątować Dzień Niepodległości można w różny sposób. Uczniowie kl. III-IV ze Szkoły Podstawowej im. Św. Stanisława Kostki w Kościele Nawiedzenia NMP w Amelinie przed Mszą św. o godz. 9.00 zaprezentowali montaż słowno-muzyczny, podczas którego przedstawili, jak doszło do utraty wolności oraz jak Polacy walczyli o jej odzyskanie. Uczniowie z biało-czerwonymi kotylionami na piersiach recytowali piękne wiersze patriotyczne i śpiewali pieśni legionowe. Mieszkańcy parafii uczestniczyli we wspólniejszej lekcji historii i patriotyzmu, bo patriotyzm to nie tyl-



ko oddanie życia za swoją ojczyznę, ale również niezapominanie o jej historii. Należy pamiętać, że „Naród bez swej tradycji ginie”.

Aleksandra Wilkowska



12 listopada w poniedziałek, w naszej amelińskiej szkole odbył się Dzień Niepodległości. Uczniowie z klas III-VI przygotowali uroczystą akademię na temat rozbiorów Polski. Uczniowie wykonali wiele wierszy i pieśni patriotycznych. Wszyscy tego dnia otrzymali biało-czerwone kotyliony na znak polskości. Przedstawienie uczniów z naszej szkoły można było zobaczyć także w kościele w Amelinie (11 listopada o godz. 9.00).

Julia Żerańska - kl. VI

Kochajmy zwierzęta!

Drodzy Czytelnicy, zbliża się zima. My, ludzie już się do niej przygotowaliśmy. Ocieplone domy, opał w kotłowni, zakupione ciepłe ubrania i obuwie, zapasy w spiżarni. Są zapewne i tacy, którzy zaszczepili się, chcąc uniknąć chorób.

A czy pamiętamy o naszych psach? To przecież do nas, właścicieli należy zapewnić im

odpowiednich warunków do życia, co regulują również przepisy prawne.

W ustawie z dnia 21 sierpnia 1997r. *O ochronie zwierząt* w rozdziale 1 przepisów ogólnych, w art. 1 zapisano:

Zwierzę, jako istota żyjąca, zdolna do odczuwania cierpienia, nie jest rzeczą. Człowiek jest mu winien poszanowanie, ochronę i opiekę.

W rozdziale 2 *Zwierzęta domowe* w art. 9 czytamy:

1. Kto utrzymuje zwierzę domowe, ma obowiązek zapewnić mu pomieszczenie chroniące je przed zimmem i opadami atmosferycznymi, z dostępem do światła dziennego, umożliwiające swobodną zmianę pozycji ciała, odpowiednią karmę i stały dostęp do wody.

2. Zabrania się trzymania zwierząt domowych na uwięzi w sposób stały dłużej niż 12 godzin w ciągu doby lub powodujący u nich uszkodzenie ciała lub cierpienie oraz niezapewniający możliwości niezbędnego ruchu. Długość uwięzi nie może być krótsza niż 3 m.

Chcąc być w zgodzie z prawem i... własnym sumieniem, pomóżmy przetrwać zimę (i nie tylko zimę!) naszym czworonogom. Bardzo istotne jest ocieplenie budy. Podłogę, ściany i dach można zabezpieczyć folią lub styropianem. Podczas dużych mrozów należy zasłonić wejście do budy grubym materiałem. Zimą zwiększamy dzienną porcję pożywienia o 20-30% dzieląc ją na trzy mniejsze racje. Pamiętajmy również o letniej wodzie. W okresie zimowym istotne są wspólne spacerki i zabawy na śniegu. Zależą one jednak od rasy psa i jego charakteru.

Nasz pies wierzy, że jego pan jest najlepszy i najmądrzejszy na świecie. I tego życzyć wszystkim czworonogom i... nam, drodzy właściciele.

Sławomira Abramczyk



Schola w Drażdżewie

Od 28 września br. raz w tygodniu (najpierw w piątki, obecnie w soboty) w kościele w Drażdżewie, odbywają się próby nowo powstałej scholi pod kierunkiem ks. prob. Leszka Kamińskiego, który jednocześnie akompaniuje ćwiczący m na cytrze. W spotkaniach uczestniczyły uczennice miejscowej szkoły i ich nieco starsze koleżanki: Aleksandra Bastek, Patrycja Fąk, Paulina Fąk, Ewa Heromińska, Sandra Kisieleska, Sandra Klik, Daria Kruk, Oliwia Kubińska, Milena Ochenkowska, Wiktoria Ogonowska, Katarzyna Perzanowska, Ju-



lia Pochoda, Milena Ptak, Aleksandra Romanowska, Dominika Skrobecka, Ewa Więckowska. Dotychczasowe próby kilkuosobowego składu zapowiadają się obiecująco. Debiut przewidziany jest na niedzielę, 2 grudnia. Chętni do podzielenia się talentem wokalnemu-muzycznym mile widziani w powyższym gronie.

Tadeusz Kruk

Kocham Cię, Polsko z naszym udziałem



„31 sierpnia liczna grupa uczniów krasnosielckiego gimnazjum i liceum wraz

z opiekunami i aktywnymi mieszkańcami Drażdżewa-Kujaw oraz okolicy uczestniczyła w wycieczce do Warszawy, której głównym celem był udział w nagraniu znanego, dwójkowego programu *Kocham Cię, Polsko* - relacjonowały wrześniowe *Więści* (W65).

Emisja nagranych wówczas odcinków, planowana na grudzień, nastąpiła wcześniej, bo w parzyste niedziele: 4 i 18 listopada. Wprawdzie wrażenia z pobytu w studiu (i w ogóle z wycieczki) są jeszcze bardzo świeże, niemniej z przyjemnością, z pozycji telewizzka, obejrzałam nagrania z udziałem naszej grupy. Sympatycznie jest zobaczyć na szklanym ekranie znajome osoby, zwłaszcza że przyjemność goszczenia w telewizji i na wizji, w naszym przypadku, należy do rzadkości.

Anna Kruk

Wycieczka do Ostrołki

21 listopada (środa) „Maluchy” i „Średniaki” z Oddziałów Przedszkolnych przy Publicznej Szkole Podstawowej w Drażdżewie wybrały się na wycieczkę. Ileż było radości i szczęścia. Dzieci wsiadając do autobusu już bardzo to przeżywały. Jadąc trasą do Ostrołki, oglądały krajobraz, widziały duże budynki, sarenki na łące. Wszystko było niezwykle ciekawe. Jednak największą radość sprawił im salon zabaw „Urwis”. Ćwiczyły swoje umiejętności ruchowe, spacerując po tzw. „Małpim gaju”, gdzie kąpały się w kolorowych kulkach, zjeżdżały na zjeżdżalniach opanowywały technikę jazdy quadami, motocyklami i rowerami. Po dwóch intensywnie spędzonych godzinach udały się na posiłek do McDonalda. Wszystkie dzieci dostały zestaw Happy Meal i coca-cole. W drodze powrotnej wspólnie przeżywały wydarzenia z pobytu w salonie.

Mamy nadzieję, że pierwsza wycieczka w tym roku szkolnym na długo zostanie w ich pamięci. Bardzo dziękujemy za pomoc mamom.

Wychowawczynie:
Magdalena Zuzelska
Alicja Mizerek



Studio wideo CyfraFilm
prosta droga do kolorowych wspomnień

- śluby, wesela, komunie, studniówki, bale, i inne uroczystości.
- zdjęcia ślubne
- sesja zdjęciowa w plenerze
- zdjęcia grupowe
- zdjęcia z przyjęcia weselnego

Kontakt. Dariusz Sito Rzęgnowo 10a, tel. 502 022 571, e-mail: cyfra_film@wp.pl

Zajęcia profilaktyczne

Na początku listopada dzieci ze szkoły w Dąrdzewie uczestniczyły w niecodziennych zajęciach wychowawczych i profilaktycznych.

Dzieci z oddziałów przedszkolnych obejrzały prezentację pt. „Zwierzaki – Niepluszaki”, z której dowiedziały się, jak należy dbać i opiekować się zwierzątkami domowymi.

Każdy z nas ma swojego ulubionego zwierzaka, najczęściej jest nim pies. Obecnie jest tyle ras psów, ile ludzi. Są małe, ogromne, szare, rude, białe, czarne, długowłose, puszyste, gładkie, ale każdy z nich ma w sobie „to coś”... i za to kochamy nasze czworonogi. Właśnie o swoich pupilach ostatnio dzieci miały okazję porozmawiać. Wszyscy razem oglądaliśmy film o psieku, potem wspólnie stwierdziliśmy, że pies jest najwerniejszym przyjacielem człowieka. Dzieci pouczone zostały o tym, jak należy traktować te zwierzęta, że należy pamiętać o ich karmieniu, wyprowadzaniu na spacer. Z psem można fajnie i aktywnie spędzać czas wolny. Pies jest naszym obrońcą. Dzieci zgodnie stwierdziły, że nie należy psa traktować jak zabawkę.

*Magdalena Zuzelska
nauczycielka oddziału przedszkolnego*

Klasy I - III zobaczyły serię filmów przygotowanych przez fundację Dzieci Niczyje,



w ramach akcji edukacyjnej „Bądź bezpieczny w sieci”. Filmy przedstawiały zagrożenia czyhające na dzieci w Internecie, dzieci dowiedziały się, jak bezpiecznie i rozsądnie korzystać z Internetu. Seans uświadomił dzieciom, że nie należy w Internecie podawać swoich adresów ani prawdziwych danych.

Nie powinno się zamieszczać też swoich zdjęć ani pokazywać wnętrza własnych domów, gdyż mogą zostać wykorzystane do celów niezgodnych z prawem. Uczniowie dowiedzieli się także, co należy zrobić, gdy ktoś nęka nas SMS-ami lub e-mailami.

Klasy IV-VI uczestniczyły w kampanii edukacyjnej „Stop przemocy i agresji”. W ramach kampanii obejrzały film „Łobuzy ze szkolnego boiska”. Film był ciekawy. Dowiedzieliśmy się, że agresja rodzi agresję, że nie powinniśmy rozprowadzać plotek o kimś, bo to rani innych ludzi. Plotkowanie jest jak gra w głuchy telefon, czyli ktoś mówi, a inna osoba przekazuje



to dalej, czasami zmienia słowa, coś dodaje, a przecież nie była przy zdarzeniu, o którym opowiadała koleżanka. Nie powinno się stosować przemocy, np. bić, popychać, ponieważ można zrobić komuś krzywdę. Nie powinno też się na kogoś gniewać, bo gniew w niczym nie pomoże. Wyśmiewanie się z kogoś nie jest miłe. Co z tego, że ktoś ma inny styl życia, a może to być wartościowy człowiek. Należy go lepiej poznać zanim się osądzi. Kto wie, może to będzie twój najlepszy przyjaciel? Poza tym stosowanie agresji i przemocy jest oznaką słabości.

Film był bardzo pouczający. Na pewno już nie będziemy stosować agresji ani przemocy w rozwiązywaniu problemów. Najlepszym sposobem jest dyskusja.

Julia Pochoda kl V

Film przedstawiał przykłady przemocy, która może zdarzyć się w szkołach. Pokazywał również sposoby radzenia sobie z agresją. Dowiedziałem się, że zamiast przezywać nieznanego, lepiej z nim porozmawiać i go poznać. Wiem też, że zamiast popychać i bić kolegów, lepiej uprawiać sport, by rozładować energię. Z filmu zapamiętałem również, że lepiej z kimś rozmawiać, niż go obgadywać. Plotka może zranić nasze koleżanki i kolegów.

Moim zdaniem film był bardzo pouczający. Każdy uczeń powinien go obejrzeć, a wówczas łatwiej żyłoby się w każdej szkole.

Paweł Dudek kl V

Spotkanie z autorem

W niedzielne popołudnie 18 listopada 2012 r. w sali GOK-u w Krasnosielcu odbyło się spotkanie czytelników z **Tadeuszem Suskim** autorem książki pt. „Szkice z dziejów rodziny Suskich z Krasnosielca i Sielunia” (Przasnysz 2012). W kameralnym gronie popłynęły wspomnienia autora o korzeniach rodziny Suskich, ich związkach z Krasnosielcem, o sposobie i metodach poszukiwawczych, o stertach dokumentów, licznych kwerechach i kilku latach żmudnej pracy nad opracowaniem zdobytej wiedzy. Ale warto było. Efektem jest wspaniała praca, bogato ilustrowana, oparta na materiałach źródłowych. Praca, w której jeden z rozdziałów traktuje o samym Krasnosielcu, przybliża jego historię, tę tragiczną także, powstałą i wojenną; ukazuje pracę i życie mieszkańców (KZH nr 12).



Autor udzielał wyczerpujących odpowiedzi na pytania, wyjaśniał motywy swoich dociekań i benedyktyńskiej pracy. Ponadto, jednoznacznie odpowiedział w *Wstępie* do swojej książki: „Dobrze, że człowiek nie ogranicza się

tylko do spraw czysto materialnych, że stawia sobie pytania oderwane od tych płytkich, przyziemnych problemów i próbuje szukać na nie odpowiedzi. Życie byłoby przecież banalne i mało wartościowe, gdyby nie te chwile zadumy nad sobą i te pytania sobie stawiane. Nie zawsze możemy uzyskać pełną (satisfakcjonującą nas) odpowiedź na nie, ale ważne jest samo ich postawienie - przecież *nie samym chlebem człowiek żyje*”.

Ta ze wszech miar godna polecenia książka dostępna jest w zbiorach biblioteki publicznej w Krasnosielcu i Dąrdzewie. Jej lektura na pewno uzupełni, poszerzy i wzbogaci wiedzę na temat Krasnosielca i jego ciekawych dziejów.

Tadeusz Kruk

Konferencja KGW w Ostrołęce

W piątek 16 listopada zarządy kół gospodyń wiejskich spotkały się w Ostrołęce w pięknie przygotowanej sali bankietowej p. Augustyniaka na dorocznym spotkaniu – konferencji „Rola i dorobek KGW w kultywowaniu kultury ludowej”. Okazją do zaproszenia działaczy, byłych i obecnych, było 150-lecie działalności Regionalnego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych. Tak długą historię ma ta organizacja w Polsce.

Pierwsze kółko rolnicze pod nazwą „Włosciańskie Towarzystwo Rolnicze” powstało 1 października 1862 roku w Piasecznie k. Gniewa na Pomorzu Gdańskim. Cztery lata później 1866 r. w ramach kółek rolniczych w Piasecznie i Bobrowie powołane zostały „Towarzystwa Gospodyń”, prawzory dzisiejszych kół gospodyń wiejskich. Wkrótce na Pomorzu rozwinęła się cała sieć kółek rolniczych, podejmujących różną działalność w zależności od miejscowych potrzeb i warunków. Równocześnie podobne kółko powstało w Poznaniu. Najpóźniej ruch kółkowy zaczął się rozwijać w zaborze rosyjskim, bo dopiero po 1906 roku. Mimo tego wywarł on znaczny wpływ na rozwój rolnictwa. Na ziemiach polskich w roku 1913-1914 działało około 12 tys. kółek rolniczych. W zależności od miejscowych warunków i potrzeb kółka rolnicze podejmowały różną działalność. Prowadziły działalność oświatowo-rolniczą (rozwój czytelnictwa z bibliotekami kółkowymi, pogadanki, kursy, pokazy i wystawy rolnicze, współdziałanie ze szkołami rolniczymi i społeczno-gospodarczymi), zespołowe zaopatrzenie rolników w środki do produkcji, wspólne użytkowanie sprzętu maszynowego, powoływanie wiejskich organizacji, np. kółek rolniczych kobiecych, ochotniczych straży pożarnych, młodzieżowych zespołów artystycznych i sportowych, spółek i spółdzielni mleczarskich, oszczędnościowo-pożyczkowych i handlowych, budowę i prowadzenie domów ludowych. Popularyzowano także doświadczenia i osiągnięcia dobrych rolników poprzez organizowanie pokazów, demonstracji, wycieczek i wystaw rolniczych.

Kobiety zrzeszały się w kołach gospodyń. Wiele kół powstało w latach 70-tych ubiegłego wieku, praktycznie w każdym sołectwie działało koło. Organizowało pokazy, wycieczki, dziecińce na czas żniw, rozprawdzało wsypy na kołdry, ręczniki, kurczaki, załatwiała śrutę do ich wykarmienia. Teraz zadania KGW się zmieniły, i to zdingowało kobiety do reaktywacji działań.

Koła Gospodyń Wiejskich działają jako wydzielone jednostki organizacyjne kółka rolnicze, posiadające swoją reprezentację we wszystkich jego statutowych organach. We wsiach, w których nie ma kółka rolniczego, mogą działać samodzielne Koła Gospodyń Wiejskich, zakładane na podstawie regulaminu rejestrowanego w Regionalnym Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w Ostrołęce. Na terenie powiatu makowskiego najdłużej działa, bo od roku 1919, koło w Gąsewie. Długą, ponad 50-letnią historię mają koła w Rakach i Sypniewie.



Konferencję otworzyła prezes RZRKiOR w Ostrołęce p. Barbara Gałązka, witając zgromadzonych, w tym gości: europośła Jarosława Kalinowskiego, Władysława Serafina, prezesa Krajowego Związku, przedstawiciela Marszałka i UM Mariana Krupińskiego. Pani Basia przedstawiła historię kółek rolniczych i KGW i ich zasługi. Podkreśliła rolę kobiety wiejskiej w tworzeniu nowych wartości, ale i w kultywowaniu tradycji, zwyczajów, ludowości, przekazywaniu ich dzieciom. Podziękowała władzom samorządowym za współpracę i pomoc, wymieniając najbardziej zasłużonych wójtów: z Wąsewa, Strachówki, Andrzejewa, Krasnosielca. W podobnym tonie były wypowiedzi zaproszonych gości, a głos zabrali także Wiesław Szczubelek – dyrektor ostrołęckiego oddziału MODR, Krzysztof Bałdyga - kierownik BP ARiMR, prezes delegatury Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Ostrołęce Wiesław Opęchowski. Zasłużonym działaczom Kółek wręczone zostały pamiątkowe medale z okazji 150-lecia RZRKiOR (w tym piszącej te słowa, ku ogromnemu zaskoczeniu, ale i radości ...) a przewodniczące kół gospodyń odebrały pamiątkowe dyplomy z rąk prezes Barbary Gałązki.

W części artystycznej wystąpiły przedstawicielki kół gospodyń i zespoły ludowe. Jako pierwsze zaprezentowały się nasze Grabowianki z Grabowa, a po nich zespół z Myszynca, Przedświt w wiązance pieśni patriotycznych, kapela z Lelisa grająca na harmoniach pedałowych, wreszcie salę rozbawił kabaret z miejscowości Przedświt. Przy obiedzie i herbacie była okazja do rozmów, wspomnień, odnowienia starych znajomości i planowania przyszłości. Spotkanie w Ostrołęce pokazało, że mimo upadku Kółek Rolniczych, kół gospodyń wiejskich przybywa, coraz prężniej działają, idą z duchem czasu, chcą się spotykać i działać.

Małgorzata Bielawska

Ocalić od zapomnienia

Szanowni Państwo!

Starostwo Powiatowe w Makowie planuje wznowić publikację pt. „Powiat Makowski – Ocalić od zapomnienia”. Książka ta cieszyła się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców i osób związanych z naszą ziemią. Planujemy, aby wydanie to zostało poszerzone o nowe zbiory fotograficzne. Zachęcamy każdego, kto posiada w swoich albumach zdjęcia wykonane przed rokiem 1970, do zgłoszenia się do gmin lub do Starostwa Powiatowego, ul. Rynek 1, pokój 24, tel. 29 717 36 60 celem pomocy w opracowaniu wspanialszego albumu, który pozostanie na wiele lat w zbiorach czytelników i głównych bibliotek w Polsce.

Zachęcamy serdecznie do współpracy
dr inż. Joanna Rzepka redaktor prowadzący



Podziękowali za książkę

W piątkowy wieczór 23 listopada 2012 r., korzystając z zaproszenia, znalazłem się w gościnnych progach Zespołu Placówek Oświatowych w Dylewie, w gminie Kadzidło, gdzie

Kurpiowszczyznę i w życie moje (2003), *Słownik biograficzny Kurpiowszczyzny XX wieku* (2008), *Na drogach życia* (2010) i *Z kręgu ludzi mi życzliwych* (2011). Tu należy przypomnieć, że doktor Pajka jest autorem ponad 400 artykułów, rozpraw i szkiców oraz 21 książek.

Jakże wzruszające słowa z okazji promocji

wsi doktora Pajki. Wyjątkowej, unikatowej w skali kraju, z tej racji, że dotyczy konkretnej wsi, podczas, gdy wokół mnogość monografii gmin, parafii, powiatów itd.

Wszyscy chętni mogli nabyć promowaną pozycję wraz z sympatycznym autografem autora. W bezpośrednich rozmowach dziękowano Mu



odbyła się promocja książki **Stanisława Pajki** pt. „Dylewo dawniej i dziś” (nb. polecanej w poprzednich *Wieściach*). Uroczystość zgromadziła regionalistów - znawców i miłośników Kurpiowszczyzny, propagatorów i krzewicieli jej bogactwa kulturowego, lokalnych twórców i działaczy, piewców swojej małej ojczyzny. Przybyli przedstawiciele miejscowych władz samorządowych, oświatowych i duchowieństwa, przyjaciele i znajomi doktora Pajki oraz liczni goście z gmin sąsiednich oraz z Ostrołęki i Olsztyna.

Zabierający głos, w tym wójt gminy Kadzidło Dariusz Łukaszewski, wspominali niezwykle silne związki dra Pajki z Kurpiowszczyzną, a z ziemią rodzinną w szczególności. Wyrazem tego przywiązania są liczne prace z nadzwyczaj bogatego dorobku pisarskiego, jak *Wpisani w*

książki skierowała na piśmie córka autora, Barbara: *Dzieciństwo spędziłam w Dylewie. I chociaż już nie ma dziadka Staśka i babci Antosi, a ich drewniany dom z gankiem stojący w wiśniowym sadzie też zniknął z krajobrazu, zawsze pozostaną w mojej pamięci: i oni, i dom, i "ciuchcia" widoczna z dziadkowego podwórza, wyprawy do Kadzidła, swobodne chodzenie po pobliskich polach i lasach z kuzynkami, świeże mleko od krowy, smak wiejskiego, prostego jedzenia...*

Nie ma już takiego Dylewa, a temu nowemu i jego mieszkańcom życzę Wszystkiego Najlepszego!

Podczas wystąpienia Autora wytworzyła się przyjacielska atmosfera. Kolejni mówcy wskazywali na walory edukacyjno-poznawcze tej wyjątkowej pozycji, opisującej dzieje rodzinnej

za podjęty trud, podkreślając dotychczasowe imponujące dokonania. Uzupełnieniem ciepłych słów były bukiety kwiatów, gromkie *Sto lat* oraz pieśni kurpiowskie *Zawodzą dzwony w kościele* i *Cemuś smutny młody Kurpsiu* w brawurowym wykonaniu niezrównanego śpiewaka i tancerza Stanisława Sieruty. Z aplauzem przyjęto również występ kurpiowskiej kapeli i śpiewający występ miejscowych gimnazjalistek w strojach ludowych. Po obfitej strawie duchowej zaserwowano coś dla ciała ze sławnym rejbakiem w roli głównej.

Przyznam, że jestem zbudowany organizacją, przebiegiem i atmosferą tego wyjątkowego spotkania. Zresztą na Kurpiów można zawsze liczyć.

Tadeusz Kruk

Obelisk Krasieńskiego

W lutowym wydaniu *Wieści* (W58) w postscriptum artykułu pt. *Zygmunt Krasieński w ... Drążdżewie* napisałem, m.in.: „Przy okazji poddaję drążdżewianom pod rozwagę uczczenie pobytów wieszczą na naszym terenie, np. obeliskiem na dawnym placu przykościelnym”.

Propozycja, podobnie jak większość innowacji, musiała po prostu dojrzeć. I dojrzała, dzięki zrozumieniu, przychylności i zaangażowaniu wielu życzliwych osób z ks. prob. Leszkiem Kamińskim i prezesem TPZK Sławomirem Rutkowskim na czele. 24 listopada br., tj. w ostatnią sobotę miesiąca, kilkunastotonowy głaz przebył swoją, przypuszczam, że pierwszą i ostatnią, podróż z Bagienic do Drążdżewa. Tym samym zakończony został pierwszy etap ufundowania obelisku. Drugim etapem będzie umieszczenie na nim tablicy pamiątkowej i poświęcenie obiektu, o czym poinformujemy w następnym numerze *Wieści*.

Przymiarki do transportu dwa tygodnie wcześniej spełzyły na niczym z braku specjalistycznego sprzętu. Wówczas został przygoto-



wany jedynie wykop w miejscu lokalizacji byłej drewnianej dzwonnicy. Drugie podejście do translokacji zakończyło się pełnym sukcesem. Solidny dźwиг uporął się z nietypowym ciężarem bez problemu, podobnie jak przewożąca kamień platforma. Cała operacja przemieszczenia i instalacji głazu była możliwa dzięki operatywności następujących osób: Sławomir Rutkowski (sprawy logistyczne i organizacyjne), Bogdan Szewczak (ciągnik z ładowarką, prace organizacyjne), Mirosław Goździewski,

Grzegorz Grylak, Przemysław Kornet, Michał Topa, Dariusz Wróblewski (mieszkańcy Drążdżewa-Kujaw), Tomasz Dudek (Drążdżewo), Bogusław Szewczak (Drążdżewo Małe) - prace pomocnicze; Mirosław Lipiński (Krasnosielc, samochód), Michał Mikulak (Wólka Rakowska, platforma) i Dionizy Terlik (Nakły, dźwиг).

Wszystkim serdecznie dziękuję.

Jako ciekawostkę dodam, że wykorzystany tutaj dźwиг ma swoją... filmową przeszłość. W serialu *Alternatywy 4* służył do niefortunnego transportu mebli (odcinek 2: *Przeprowadzka*) i samochodu (odcinek 7: *Spisek*). A pechowym operatorem na planie był dźwигowy Zygmunt Kotek kreowany przez Kazimierza Kaczora.

Tadeusz Kruk

Listopad, po prostu listopad

*Złote, żółte i czerwone
Opadają liście z drzew,
Zwiędłe liście w obcą stronę
Pozanosił wiatru wiew*

- taki wstępny obraz jedenastego miesiąca w roku przedstawia Jan Brzechwa w wierszu



pt. *Listopad*. Nazwa tego późnojesiennego miesiąca pochodzi niewątpliwie od opadających masowo liści i występuje również w języku czeskim i ukraińskim. Występuje także w języku chorwackim, ale jako... październik. Listopad liczy sobie, podobnie jak kwiecień, czerwiec i wrzesień, 30 dni. Ale, o dziwo, z małym wyjątkiem. To dziwne odstępstwo od reguły dotyczy Jana Himilsbacha, znanego m.in. z roli Sidorowskiego w kultowym *Rejsie* Marka Piwowskiego. Otóż, w metryce urodzenia wpisano mu... 31 listopada 1931 r., co sam, z właściwym sobie poczuciem humoru, kwitował krótko: *jeden dzień w tą, jeden dzień w tamtą, co za różnica*. Jan Himilsbach zmarł także w listopadzie (11.11.1988).

W dalszej części przytoczonego wiersza J. Brzechwa tak charakteryzuje ten miesiąc:

*Mgły na polach, ciemność w lesie,
Drga jesieni smutny ton,
Przyjdzie wieczór i przyniesie
Sny i mgły, i stada wron.
Wyjść się nie chce spod kożucha,
Błady promyk światła zgasł,
Dmucha plucha-zawierucha,
Zimno, ciemno, spać już czas.*

W podobnym tonie opiewali go też inni poeci. Tytuł *Listopad* dali swoim utworom m.in.: Krystyna Różycka, Wanda Grodzieńska, Anieła Zachaczewska i Stanisław Grochowiak, a Maria Pawlikowska-Jasnorzewska napisała *Listopad i listonosz*. Niestety, sama prawda, ponieważ w listopadzie jest szaro, buro i ponuro. I dni coraz krótsze i krótsze, i chłodne, a noce z reguły zimne, a nawet mroźne. Powyższy stan odzwierciedlają następujące przysłowia:

- We Wszystkich Świętych, gdy się deszcz rozpada, może słońce potrzymać do końca listopada.

- W listopadzie liście opadają, a ludzie znicze na grobach stawiają.

- Na Zaduszki, nie ma w ogrodzie ani pietruszki.

- Jaka pogoda listopadowa, taka i marcowa.

- W listopadzie jak na autostradzie.

- W listopadzie kapusty pełne kadzie. (Tradycja nakazywała uporać się z kiseniem kapusty do końca października).

- W listopadzie goło w sadzie. (Odlatuje skowronek - jako ostatni z opuszczających nas na zimę ptaków).

Kolejna porcja przysłów wiąże się ściśle z listopadowymi solenizantami. A świętują, m.in.: Hubert (3.11) - patron myśliwych i leśników; Karol (4.11) - patron biskupów i katechumenów; Marcin (11.11) - patron hotelarzy, jeźdźców, kowali; Katarzyna (25.11) - patronka uniwersytetów i kolejarzy; Andrzej (30.11) -



patron małżeństw i rybaków, orędownik zakonnych.

- Kiedy swego czasu goły las nastaje, święty Hubert z lasu cały obiad daje.

- Na Karola wyrzy spod śniegu rola.

- Jeśli na Marcina sucho, to Gody (Boże Narodzenie) z płuchą.

- Od świętego Marcina zima się zaczyna.

- Jak Marcin na białym koniu przyjedzie, to ostrą zimę przywiedzie.

- Na świętego Marcina najlepsza gęsiną: patrz na piersi, patrz na kości, jaka zima nam zagości.

- Od św. Katarzyny nie prześludaj zwierzyny.

- Po świętej Katarzynie pomyśl o pierzynie.

- Na świętego Andrzeja dziewczkom z wróżby nadzieja.

- Na świętego Andrzeja trza kożucha dobrodzieja.

- Święty Andrzej wróży szczęście i szybkie zamęcie

Świętują także: Janusz (21.11; do tej daty nawiązuje przysłowie: Dwudziesty pierwszy listopada pogodę zimy zapowiada) oraz Cecylia (22.11) - patronka chórzystów i organistów.

Do imponującego zestawu listopadowych przysłów Kornel Makuszyński (autor powieści *O dwóch takich, co ukradli księżyc*) dorzucił jeszcze jedno, własne: Gdy na świętego Prota (11.11) jest pogoda albo słońce, to na świętego Hieronima (20.11) jest deszcz albo go ni ma. Uzupełnieniem do powyższej obfitości imion jest informacja, że Listopad to także nazwisko, które w Polsce nosi około 280 osób.

Z listopadowych wydarzeń historycznych na uwagę zasługują, m.in.:

- 400. rocznica kapitulacji polskiej załogi w Moskwie (7.11.1612). Zbrojna interwencja Rzeczypospolitej nastąpiła w czasie kryzysu władzy w Rosji (1598-1613), zwanego Wielką Smutą;

- zamach na króla Polski Zygmunta III Wazę dokonany przez 23-letniego szlachcica Michała Piekarskiego przed kolegiatą św. Jana w Warszawie (15.11.1620). Zamachowca skazano na karę śmierci. Egzekucję wykonano publicznie (27.11.1620) zgodnie z sentencją wyroku sądu sejmowego, po odcięciu na szafocie zbrodniczej dłoni „czterema końmi ciało na cztery części roztargane, a obrzydłe trupa ćwierci na

proch na stosie drzew spalone zostaną. Na koniec proch, w działo nabity, wystrzał po powietrzu rozproszy”. Wcześniej poddano nieszczęśnika torturom, podczas których mówił od rzeczy, stąd powiedzenie: *Pleść jak Piekarski na mękach*.

- Rzeź Pragi (Obrońca Pragi) - ostatnia, zaledwie czterogodzinna bitwa powstania kościuszkowskiego w obronie Warszawy (4.11.1794); poległo ok. 6 tys. żołnierzy;

- wybuch powstania listopadowego (29.11.1830); „Powstańcy listopadowi odnotowali swoją

obecność na naszym terenie potyczką pod Drażdżewem (1831) oddziału por. Michała Godlewskiego z wojskami rosyjskimi. Kolejnym epizodem było zajęcie przez tegeż dowódcę Krasnosielca”. (D. Budny, *Ślady polskich powstań narodowo-wyzwoleńczych na Ziemi Krasnosielckiej*, Krasnosielcki Zeszyt Historyczny 2011, nr 6);

- wesele poety Lucjana Rydla z Jadwigą Mikołajczykówną w podkrakowskich Bronowicach (20.11.1900) uwiecznione w literaturze przez Stanisława Wyspiańskiego;

- wybuch rewolucji listopadowej 1918 w Niemczech (od 3.11);

- powstanie Grobu Nieznanego Żołnierza w Warszawie (2.11.1925);

- zabójstwo w Dallas Johna Fitzgeralda Kennedy'ego, 35. prezydenta USA (22.11.1963);

- debata telewizyjna przewodniczącego NSZZ „Solidarność” Lecha Wałęsy z przewodniczącym OPZZ Alfredem Miodowiczem (30.11.1988);

- w Polsce weszła w życie ustawa umożliwiająca zawieranie tzw. ślubów konkordatowych (15.11.1998).

Zbrojne wystąpienie podchorążych, pod dowództwem podporucznika Piotra Wysockiego (29/30.11.1830), które zapoczątkowało wybuch powstania listopadowego, przeszło do historii jako Noc listopadowa. Pod tym terminem znane są ponadto:

- *Noc listopadowa* - dramat Stanisława Wyspiańskiego,

- *Noc listopadowa (Księżna Łowicka)* - polski film z 1932 roku, w reżyserii M. Krawicza i J. Warneckiego,

- *Noc listopadowa* - przedstawienie Teatru Telewizji w reżyserii A. Wajdy,

- *Noc listopadowa* - film albański z 1979 roku w reżyserii V. Kasaja (dotyczy II wojny światowej)

Listę listopadowych świąt otwierają dwa szczególnie refleksyjne: dzień Wszystkich Świętych i Dzień Zaduszny (Zaduszki, odpowiednik pogańskich Działów). W Warszawie i w Krakowie, oprócz nieodłącznej powagi i modlitewnej zadumy, wiążą się z nimi również pewne lokalne tradycje handlowe. W pobliżu cmentarzy sprzedawane są wówczas wyroby cukiernicze domowej roboty: w stolicy

jest to pańska skórka, a pod Wawelem miodek turecki. Oba smakują wyśmienicie, podobnie jak rogalie świętomarcińskie, z nadzieją z białego maku, popularne wśród mieszkańców Poznania i okolic, a wypiekane właśnie na św. Marcina.

11 listopada, niezależnie od upodobań kulinarnych, obchodzimy ze szczególnym sentymentem Narodowe Święto Niepodległości, które przypada w rocznicę odzyskania w 1918 r. przez Polskę niepodległości po 123 latach niewoli.

Z innych listopadowych dni i świąt (łącznie z wywołującymi uśmiech bądź zdziwienie, ze w ogóle istnieją) warto wspomnieć:

- Hubertusa - święto myśliwych i jeźdźców sięgające prawdopodobnie roku 1444,
- Andrzejki - wieczór wróżb wzmiankowany już w 1557 r.,
- Dzień Taniego Wina (4.11),
- Międzynarodowy Dzień Niewidomych (13.11),
- Święto Wina Beaujolais Nouveau (wym: bozole nuwo) - doroczne święto młodego francuskiego wina obchodzone w trzeci czwartek listopada (w tym roku: 15.11.2012),
- Światowy Dzień Rzucania Palenia Tytoniu (w Polsce od 1991), przypada - podobnie jak Święto Wina Beaujolais - w trzeci czwartek listopada (w tym roku: 15.11.2012),
- Święto Dziękczynienia - święto obchodzone w USA w czwarty czwartek listopada (w tym roku 22.11.2012); głównym daniem jest pieczony indyk; zgodnie z tradycją urzędujący

prezydent w przededniu święta „ułaskawia” indyka otrzymanego od hodowców,

- Dzień Kredki (22.11),
- Dzień Kolejarza (25.11),
- Dzień Białych Skarpetek (30.11).

W listopadzie urodzili się, m.in.: Emilia Plater (13.11.1806) - uczestniczka powstania listopadowego; Ignacy Jan Paderewski (18.11.1860) - pianista i polityk, premier Polski (1919); Maria Skłodowska-Curie (7.11.1867) - fizyczna i chemiczka, dwukrotna noblistka (1903, 1911); Krzysztof Penderecki (23.11.1933) - kompozytor.

W listopadzie zmarli, m.in.: Jan Matejko (†1.11.1893) - malarz, autor licznych obrazów historycznych, z *Bitwą pod Grunwaldem* na czele; Henryk Sienkiewicz (†16.11.1916) - powieściopisarz, autor *Quo vadis*, *Tylogii (Ogniem i mieczem, Potop, Pan Wołodyjowski)* i *Krzyżaków*, noblista (1905); John F. Kennedy (†22.11.1963, zastrzelony) - prezydent USA; Gabriela Kownacka (†30.11.2010) - aktorka.

Z bieżących wydarzeń należy wymienić:

- 6 listopada 2012 w wyborach prezydenckich w USA urzędujący prezydent Barack Obama pokonał republikanina Mitta Romney'a,
- 15 listopada 2012 wylądował w Warszawie Boeing 787 Dreamliner rozpoczynając służbę w PLL LOT. Tu należy przypomnieć inne listopadowe lądowanie na Okęciu, sprzed roku (1.11.2011), kiedy to awaryjnie, bez wysuniętego podwozia wylądował Boeing 767 mający na pokładzie 231 osób,

- 16 listopada 2012 przypadła 5 rocznica powstania rządu koalicyjnego (PO-PSL) pod kierownictwem premiera Donalda Tuska,
- 17 listopada 2012 nastąpiła zmiana na stanowisku prezesa PSL - Waldemara Pawlaka zastąpił Janusz Piechociński.

I na zakończenie, jak zwykle, akcent lokalny: przed 44 laty (24.11.1968) wmurowano akt erekcyjny pod budowę szkoły w Drażdzewie. Dokładnie rok później (24.11.1969) władze oświatowe podjęły decyzję o nadaniu szkole imienia Edwarda Rolskiego, powstańca styczniowego, który poległ w bitwie z kozakami carskimi na terenie drażdżewskiego folwarku (obszerne relacje dotyczące obu wydarzeń przedstawili w wywiadzie dla *Wieści*, państwo Alina i Marian Białczakowie).

A kilka dni temu (24.11.2012) zainstalowano na placu przy kościele w Drażdzewie obelisk upamiętniający pobyt w naszych stronach wieszczka Zygmunta Krasińskiego (relacja na stronie 8 niniejszych *Wieści*).

Tadeusz Kruk

Amelin góra w powiatowych zawodach w tenisie stołowym w Różanie

17 listopada 2012 r. w Różanie odbyły się zawody w tenisie stołowym. Brali w nich udział chłopcy i dziewczęta z klas I-IV, V-VI i gimnazjum.

I miejsce w kategorii chłopców klas I-IV zajął Michał Perzanowski (Amelin), II - Bartosz Budny (Amelin), III - Piotr Perzanowski (wszyscy ze szkoły w Amelinie).

W kategorii dziewcząt klas I-IV I miejsce zajęła Natalia Klimkiewicz, II - Wiktoria Domurad, III - Natalia Ryłka (wszystkie reprezentujące szkoły w Amelinie).

W kategorii chłopców klas V-VI I miejsce zajął Hubert Zylbert (Różan), II - Marcin Perzanowski (Amelin), III - Krzysztof Smoliński (Różan).

W kategorii dziewcząt klas V-VI I miejsce zajęła Monika Kujawa (Różan), II - Patrycja Domurad (Amelin), III - Weronika Czajka

dać, nasza szkoła przywiozła ze sobą bardzo dużo medali. Amelin w tenisie stołowym wyróżnia się wśród pozostałych szkół w naszej



(Różan).

Natomiast w kategorii gimnazjum chłopców I miejsce zajął Adrian Klik (Krasnosielc), II - Artur Larenta (Krasnosielc), III - Adrian Szewczak (wszyscy z PG w Krasnosielcu). A w kategorii dziewcząt I miejsce zajęła Edyta Olkowska (Różan), II - Elżbieta Tupacz (Krasnosielc), III - Paulina Peczyńska (Różan). Jak wi-

gminie. Następne, tym razem drużynowe, zawody w tenisie stołowym odbędą się w Różanie 1 grudnia.

Julia Żerańska kl. VI

W zgodzie z naturą ...

Człowiek jest częścią przyrody i jego istnienie jest ściśle powiązane ze środowiskiem naturalnym. Logiczne zdawałoby się takie działanie



nie człowieka, które służy przyrodzie i temu wszystkiemu co nas otacza. Tymczasem gdy rozejrzemy się dookoła przychodzi nam na myśl zupełnie co innego. Okazuje się, że człowiek nie tylko nie jest przyjacielem przy-

rody, wręcz przeciwnie – okazuje się być jej największym wrogiem. Wystarczy przejść się do lasu, żeby się o tym przekonać. Na co dzień zapominamy, że to od nas samych zależy stan środowiska naturalnego. Z pięknych zakątków lasu robimy dzikie wysypiska śmieci. Wszystko to świadczy o bardzo niskiej świadomości ekologicznej. Żyjemy zgodnie z zasadą: „Po nas podaj by potop”. Nie bierzemy pod uwagę tego, co stanie się z ziemią za kilkadziesiąt lat. Wielokrotnie zdarza mi się rozmawiać z różnymi ludźmi, w tym z młodzieżą na tematy dotyczące ekologii. Przerażająca jest ich ignorancja jeśli chodzi o te zagadnienia. Tymczasem nikt chyba nie wyobraża sobie życia bez szumu drzew czy śpiewu ptaków. A ten śpiew w każdym roku jest coraz cichszy. Pamiętam lasy z wczesnego dzieciństwa. Szczególnie utkwił mi w pamięci niesamowity szczebiot ptaków,

głos kukułki przekrzykującej się z dudkiem. Pamiętam majowe wieczory i słowicze trele w ogródku i radosny świergot wróbli wczesną wiosną. Teraz bardzo mi tego brakuje. Kiedy spacerując po lesie słyszę pojedyncze głosy ptaków, zastanawiam się, co się stało, a ta panująca cisza ma w sobie coś niepokojącego. Wzdłuż ścieżki rowerowej wiodącej przez las w kierunku Przasnysza widać coraz większe prześwity wśród drzew. Za to często widzimy samochody transportujące drewno. Kiedy przejeżdża się przez miasteczka, również można zauważyć prawie wszędzie ogromne ubytki terenów zielonych, na rzecz coraz większych wybrukowanych powierzchni.

Ochrona środowiska i życie zgodne z naturą to o wiele bardziej złożony problem i zawiera wiele aspektów. Prowadząc gospodarstwo domowe mamy wiele możliwości organizowania tego tak, by nasz dom był przyjazny środowisku. Nie będziemy potrzebować wysokich nakładów finansowych, dodatkowego wolnego czasu czy specjalistycznego sprzętu. Wystarczy codziennie przestrzegać kilku podstawowych zasad. Pierwszym punktem naszego domowego programu ekologicznego powinna stać się kontrola zużywanej wody. Kolejny krok na drodze do ekologii to segregacja śmieci. Powinniśmy pamiętać o zasadach recyklingu. Wyrzucane śmieci powinny trafiać do oznakowanych pojemników. Niektórych odpadów, takich jak przeterminowane lub niepotrzebne leki i zużyte baterie, nie należy w ogóle wyrzucać do przydomowych śmietników. Trafiając na wysypisko stanowią one ogromne zagrożenie dla śro-

dowiska, ponieważ zatrują glebę i wodę. Baterie można wrzucić do specjalnych kontenerów, np. w supermarketach, natomiast leki zbierane są w aptekach. Następnie firma zajmująca się utylizacją opróżnia pojemniki i zawozi je do bezpiecznej utylizacji.

Dobrym nawykiem jest wybieranie produktów przyjaznych środowisku naturalnemu. Wiele osób chce żyć zdrowo i ekologicznie.

Niestety swoje zachowanie ograniczają jedynie do spożywania produktów ekologicznych. Często nie zdają sobie one sprawy, jak wielki wpływ na zdrowie domowników mają produkty, używane do codziennego dbania o czystość domu. Tymczasem ekologiczne środki są nie tylko bardziej przyjazne środowisku, ale również są łagodniejsze dla zdrowia, dzięki wykorzystaniu surowców pochodzenia naturalnego. Warto więc wybierając środki do czyszczenia zwrócić uwagę nie tylko na skuteczność, ale również na bezpieczeństwo nasze i naszych najbliższych. Pamiętajmy, że nasze życie i zdrowie jest w naszych rękach i że to od nas samych zależy stan naszego środowiska naturalnego. Dbajmy o nie każdego dnia i wpajajmy młodym ludziom zasady życia w zgodzie z naturą, a ta z całą pewnością się nam odwdzięczy, bo jak napisał Phil Bosmans „Dla każdego człowieka jest kawałek nieba, jeśli go sami nie niszczymy”.

Alicja Grabowska

„Unii – Fikacja” Polski z Europą

Jak podają nam media, Dzień Niepodległości minął w miarę normalnie, a następne dni toczą się zgodnie z tradycją naszej nowej, polskiej demokracji. Koalicja z opozycją nadal szarpie Polską – każdy w swoją stronę – jak te dwa szlacheckie rody w „Panu Tadeuszu” skórę na niedźwiedziu.



Czy nasz współczesny Wojski (Prezydent) pogodzi skłócone strony i razem utworzą Polskę zgodną i nienaruszalną? Nie wiadomo. Na razie nasi przywódcy, prezydent i premier, udali się do Brukseli, aby we dwóch wywalczyć najlepszą dotację dla utrzymania polskiej kultury. Większość tej dotacji ma być przeznaczona na podniesienie kultury u polityków, gdyż już nawet w Sejmie i w Senacie jest ona zachwaszczona lub kompletnie jej brak. Ja na razie zachwaszczoną politykierkę zostawiam na boku i biorę się za poprawienie zanikającego stanu mojego konta rencisty. Zanika ono zaraz po wypłacie, kiedy opłaci się wszystkie rachunki... Aby podnieść swój stan finansowy, objechałem rowerem cały teren naszej gminy, próbując znaleźć jakąkolwiek pracę. Na razie nic. Czasami jeździł ze mną mój kolega z podstawówki, dziś bezrobotny, stary kawaler – Zenek. Ciężko mi się z nim jeździło, gdyż ma charakter ponurego mruka i częściej gadałem sam do siebie niż słyszałem jego głos. Inny jest chyba



jego brat, który razem z żoną zajęli się hodowlą krów mlecznych. Zenek mieszka razem z bratem i rodzicami. Kiedy czasami zajeżdżałem po niego, żeby go wyciągnąć z domu na poszukiwanie pracy, z obory było słychać muzykę. Takiej wesołej muzyki nie słuchają bezrobotne ponuraki. Coś o tym wiem. Zenkowi udało się szybko znaleźć do roboty. Załatwił mu ją jego bratanek studiujący w Warszawie. Dzisiaj obaj mają wrócić do domu na weekend, więc wyciągnąłem rower i gnam do ich rodzinnego domu, aby „na żywo” dowiedzieć się, jak praca wygląda w stolicy. Kiedy dojeżdżałem do nich, z podwórka już było słychać głośną muzykę. Pewnie tak świętują spotkanie rodzinne! Kiedy wszedłem do ich domu, cała rodzinna siedziała przy stole pijąc kawę i herbatę, słuchając już nie bezrobotnego Zenka. Ja bym go nie poznał! Przystałem na krzeselku, zają-

łem się kawą i wsłuchałem się (jak wszyscy zresztą) w jego opowieść o nowej pracy. Kiedy doszedł do opisu swojego szefa... szczęka mi opadła. „Szefa poznałem zaraz na drugi dzień po podjęciu pracy. Twój syn mówił mi (tu spojrzanie na brata), że mój przyszły szef, chociaż to trochę wybuchowy ekscentryk, ale jest człowiekiem bardzo asertywnym, kreatywnym i elokwentnym. Te jego cechy bardzo mi zaimponowały, ponieważ wirtualnie widziałem już, jak adekwatnie oddziaływują one na pracę z podległymi współpracownikami”. Przyznam się, że mnie zatkało. Zresztą nie tylko mnie! Dziadkowie po cichutku wyszli, gdyż wiele nie rozumieli z tej gadki, a nie chcieli psuć mowy, która u syna zdarza się bardzo rzadko. Zenek podekscytowany z wypiekami na twarzy, jak w transie „nawijał”, mocno przy tym gestykulując. Czy on przypadkiem nie został człon-

kiem jakiejś nowej partii? Nic to, słuchałem dalej – może powie coś konkretnego o pracy? „Ale szef okazał się bardzo arogancki i imperyntyński! On wymagał od nas, aby praca na budowie była metodyczna, a co za tym idzie systematyczna i planowana. Żadnych przywilejów alkoholowo-papierosowych! A my, pracownicy, najbardziej rozpatrywaliśmy wykonywanie naszych czynności w aspekcie ekonomicznym, myśląc jednocześnie o przyszły rozwijaniu swoich aspiracji zawodowych”. Tu Zenek przerwał i napił się kawy. Widocznie i jego też już zatkało. Gdzie on się nauczył takiego języka, który do ludzi przeciętnych oraz w średnim i starszym wieku – nie dociera?! Dolożyć do tego jeszcze język urzędowy i... Amen! Bez doradcy (drogiego!) większości nie zrozumiemy. A jak zrozumiemy, to nam ręce opadną! Aby zmienić temat, szybko zagadałem do Zenka brata: „Jak tam w sanatorium? Wy-

zdrowiałeś? O rolnictwie głośno w mediach, a u Ciebie nawet w oborze! Hodujesz muzykalne krowy?”, zażartowałem. „Ty chyba jeszcze żyjesz w poprzednim wieku” - odparł Zenka brat – „Chłopie! W sanatorium to ja byłem koło unijnej Brukseli. Chciałem zdobyć, oprócz zdrowia, trochę dotacji i wiedzy. Było tam kilku nowoczesnych rolników, od których dowiedziałem się, że na krowy mleczne bardzo dobrze wpływa muzyka (więcej ruchu, jogging) i lepiej wyglądają. Zdrowsze krowy to zdrowsze mleko. Zdrowsze mleko to zdrowszy producent i odbiorca oraz wszyscy, którzy je piją. Proste? Proste! Dlatego następnym razem nie jadę już do sanatorium, tylko do konserwatorium. Zaczynają tam pogłębiać swoją wiedzę o znaczeniu muzyki dla zwierząt hodowlanych i ich hodowcy. To się nazywa nowoczesna Europa!” – tu spojrział na mnie z góry. Skuliłem się i pionem pożegnałem. O, Matko Boska! Ja chyba

naprawdę pozostałem w poprzednim wieku! Do tej pory ciężko jest mi przyswoić współczesne rozumowanie kategoriami przyszłościowymi. Wracam do domu. Wezmę parę słowników różnych narodowości, instrukcję obsługi komputera, jakąś medyczno-weterynaryjną publikację (mam młodego, nowoczesnego psa), założę słuchawki, włączę muzykę... Będę pogłębiał swoją wiedzę współczesną. Jeżeli w następnym wydaniu się nie pojawię, to znaczy, że wszedłem zbyt głęboko w wiedzę – co jest trochę ryzykowne. Minie trochę czasu, zanim wrócę do siebie i znajdę drogę na łamy „Wieści”... Na razie żegnaj się, z poważaniem

126p - nick

O sporcie... GUKS

Dnia 13 października miał miejsce ostatni mecz GUKS-u w rundzie jesiennej, przeciwnikiem był LKS Zatory. Niestety ugraliśmy tylko remis. W 38 minucie dla naszych strzelał Jakub Faderewski, po pierwszej połowie GUKS schodził z boiska w dobrym humorze. Ale już w 52 minucie LKS Zatory wyrównuje. W 53 minucie Pajewski dogrywa do Bojarskiego, a ten nie ma problemu w umieszczeniu piłki w siatce przeciwników. Dalej mecz toczył się po naszej myśli, ale w doliczonym czasie gry LKS Zatory wyrównuje i wywozi z naszego stadionu 1 punkt.

Nasze potyczki jesienne zakończyliśmy na 5 miejsc z dorobkiem 10 punktów.

Turniej Macovia Cup 2012

Dnia 10 listopada nasi piłkarze wzięli udział w turnieju dzikich drużyn. Spośród 13 ekip okazali się najlepsi. W grupie C zajęli nasze pierwsze miejsce pokonując drużyny: My po nagrody, Dr Oetker, Drużyna, Galatasaray. W meczu półfinałowym naszym przeciwnikiem była drużyna Tymbark Czerwonka, gdzie pokonali ich 3:1.

W finale zmierzyliśmy się z drużynami: Się Wie, tu tylko remis 0:0, z My po nagrody zwyciężyliśmy 3:0. Nie tylko cieszymy się z zajęcia pierwszego miejsca, ale także z tego, że zawodnik naszej drużyny został najlepszym zawodnikiem turnieju - Tomasz Urbański zdobył dla naszej drużyny aż 5 bramek. Inni zawodnicy, którzy zdobywali bramki dla nas to: Krzysztof Pajewski - 3, Szymon Mikulak - 2, Tomasz Rogala i Sebastian Kurzyński po jednej bramce. Życzę kolejnych sukcesów.

Marta Pajewska

Pali się !!! ... w budynku Zespołu Szkół w Krasnosielcu



W poniedziałek 26 listopada szóstą godzinę lekcyjną w Szkole Podstawowej i Gimnazjum w Krasnosielcu przerwał trzykrotnie przerywany głośny dzwonek alarmowy. Wszyscy nauczyciele wiedzieli, co to może znaczyć – EWAKUACJA! Stanowczym i zdecydowanym głosem polecieli uczniom jak najszybciej ustawić się do wyjścia i po sprawdzeniu stanu osobowego oddziałów udali się z nimi do wyjść ewakuacyjnych.

Kierując się do drzwi, każdy z przerażeniem patrzył na łazienki na pierwszym piętrze, skąd wydobywały się kłęby dymu. Co się dzieje?? Pożar? Jeśli tak, to co tam się pali? Jaka przyczyna pożaru? Ale nie czas się zastanawiać.

Zgodnie z poleceniami nauczycieli i dyrekcji w parę minut cały Zespół Szkół znalazł się na placu ewakuacyjnym przed kościołem. Co dalej??? Głos zabrał ubrany w żółtą kamizelkę dyrektor, który korzystając z tuby głośnikowej... podziękował wszystkim za sprawną ewakuację budynku przeprowadzoną w ramach ćwiczeń i niestety dla niektórych wszyscy uczniowie musieli wrócić na zajęcia.

Mirosław Chodkowski

Nauczyciele z pasją

Rozmowa *Wieści znad Orzyca* z Państwem **Aliną i Marianem Białczak**, emerytowanym małżeństwem nauczycielskim Szkoły Podstawowej im. Edwarda Rolskiego w Drążdzewie

Tadeusz Kruk: Drążdzewo jest dla Państwa, z racji pracy i zamieszkania, miejscowością docelową, lecz Państwa korzenie rodzinne wiodą do...

Alina Białczak: ... do moich kochanych Bagienic. Tu się urodziłam, tu się wychowałam. Tu chodziłam do klasy I, II, III i IV. W 1950 r. miała zapaść decyzja o likwidacji szkoły w Bagienicach ze względu na małą ilość uczniów. Nie było dzieci do klasy IV. Wobec tego rodzice przekonali mnie, żebym została... na drugi rok w klasie IV. Rodzina Mikulaków z Bagienic „zwerbowała” swojego kuzyna Henryka Topę z Drążdzewa-Kujaw. Tak więc, my dwoje, tworzyliśmy klasę IV. Ja na tym nic nie straciłam, bo do kl. I poszłam od 6 lat. W ten sposób szkoła została uratowana na długie 30 lat. Warto było! Mam dwa świadectwa z kl. IV. Obydwa z promocją do kl. V. Do klas starszych chodziłam do szkoły w Rakach, odległej o 3 km.

Marian Białczak: Korzenie rodzinne mojego życia wiodą do Karolewa. Tu się urodziłem, tu spędziłem lata dziecinne i młodzieńcze. To tu w marcu 1945 r. rozpocząłem swoją edukację w kl. II. W Karolewie była zlokalizowana i zorganizowana filia szkoły w Drążdzewie z klasami I-IV dla dzieci z Drążdzewa-Kujaw i Karolewa. Istniała ona dosyć długo, bo jeszcze w latach 50. Uczyli dwie nauczycielki. Po szkole podstawowej skończyłem w Pułtusku kurs przygotowawczy do pracy w zawodzie nauczycielskim. Pomyślnie zdałem też maturę w Grodzisku Maz.

TK: Jakie obrazy z okresu wojny utkwiły w Pani/Pana pamięci?

AB: Osobiście wojny nie pamiętam. Z opowieści rodziców wiem, że gdziekolwiek byliśmy - płakałam, że chcę do domu. Dopiero po wyzwoleniu uświadomiliśmy sobie okrucieństwo tej wojny. Ruina, głód, poniewierka, nadszarpnięte zdrowie, niedostatek, brak środków do życia. Było bardzo ciężko podźwignąć się. Tak zresztą przeżywali wszyscy.

MB: Przez cały okres okupacji hitlerowskiej do szkoły nie chodziłem. Takowej dla dzieci polskich nie było. Dnia 29 listopada 1940 r., a był to piątek, wieś Karolewo została przez gestapo okrażona i spacyfikowana. Do domów przeznaczonych do wysiedlenia wchodził gestapowiec. Dawał 15 minut na pakowanie się, po czym wypędzał wszystkich domowników na drogę i pędził do szosy. Tu stały podstawowe samochody ciężarowe „bydlęce” i nas tam załadowano. O zmierzchu wywieziono nas do Działdowa. Tam po opisie nas i po przesłuchaniu rodziców zostaliśmy wpędzeni do sal, gdzie było pełno robactwa i szcurków. Trzeciego dnia o zmierzchu wypędzono nas czwórkami na stację kolejową. W wagonach towarowych, w asyście żandarmerii i gestapo, wywieziono nas przez Toruń. Warszawę i Radom do Kielc. Tam czekały na nas podwozy, i przez Święty Krzyż w Górach Świętokrzyskich dojechalśmy do Nowej Słupi. Zatrzymaliśmy się w restauracji. Po południu przyszły wozy z poszczególnych wiosek i rozwiozły nas po całej



gminie Nowa Słupia. Rodzina moja trafiła do wsi Hucisko - po wschodniej stronie Gór Świętokrzyskich. Zostaliśmy zlokalizowani u sołtysa. Po dwóch tygodniach przeniesiono nas do innego gospodarza. My, młodsi byliśmy z rodzicami. Siostry poszły na służbę.

W styczniu 1941 r. zaczęły do nas docierać wiadomości, iż część wysiedlonych zaczęła wracać w swoje strony. 28 stycznia 1941 r. moi rodzice wraz z innymi wysiedlonymi z naszej wioski postanowili wracać, jak najbliżej Karolewa. Wieczorem ze stacji kolejki wąskotorowej w Hucisku ruszyliśmy w drogę powrotną. Tej nocy mróz był ok. 30 stopni. Po przejściu od kolejki do kolei szerokotorowej moje ręce zmieniły kolor. Mama zaczęła rozcierać je śniegiem. To prawdopodobnie uratowało mi ręce przed odmrożeniem. Jeszcze tego samego dnia dotarliśmy do Warszawy. Na dworcu - dla takich jak my (a było ich sporo) - rozdawano kawę i chleb. Smak tej gorzkiej kawy pamiętam do dziś. Ale czuliśmy się już najedzeni i rozgryzani.

W nocy z 30 na 31 stycznia 1941 r. w małych grupach, przy pomocy przewodnika, przyszło nam przekraczać granicę między Generalną Gubernią a ziemiami polskimi włączonymi do III Rzeszy. Grupy ruszały co 15 minut. Mnie przypadło iść z tatą, który miał już odmrożone nogi, był chory, ledwie szedł resztkami sił. Teren był porośnięty krzewami, olchą. Były to łąki i pastwiska. Nadal było zimno i mroźno. Niepostrzeżenie odłączyłem się od taty. Chodziłem, krzyczałem, wołałem i płakałem. Odnalazła mnie inna grupa. Zostałem uratowany.

Całą okupację tułałem się, ale już przy rodzinie. Imiałem się każdej ciężkiej pracy, byle by zarobić na życie. Nie chcę już myślać wracać, co robiłem, u kogo, w jakim charakterze. Te najtrudniejsze czasy minęły, oby bezpowrotnie. Cieszymy się życiem - a o swoich korzeniach, o takich przeżyciach pamiętajmy. Jest to przeżyty kawał historii.

TK: Czym kierowała się Pani/Pan przy wyborze zawodu pedagoga?

AB: Tylko i wyłącznie miłością do dzieci, chęcią pracy z nimi, opieką nad nimi. Jeszcze jako uczennica szkoły podstawowej organizowałam z dziećmi z mojej wsi na naszym podwórku różne gry i zabawy. Szczególnie w okresie intensywnych prac polowych, np.



żniw. Rodzice chętnie powierzali mi swoje dzieci pod opiekę, ufali mi. Sami wówczas mogli spokojnie pracować w polu. Już wtedy marzyłam, by zostać nauczycielką.

MB: Na wybór zawodu - a później pracy - miały wpływ czas i okoliczności. Ja dorastałem wtedy, gdy Polska dźwigała się z ruin i zgłiszcz. Brak było pieniędzy by się kształcić. Nie wszyscy mogli realizować się w tym kierunku, o jakim marzyli. Moi nauczyciele - a wśród nich pan Władysław Kocot - doceniali moje zdolności, moją pracowitość, pamięć oraz inne dodatnie cechy mojej osobowości. Zachęcali mnie do pójścia w kierunku zdobycia zawodu nauczycielskiego. Podjąłem więc takowe starania. W zawodzie nauczycielskim przepracowałem 40 lat. Były to najpiękniejsze lata mojego życia.

TK: Absolwenci szkół średnich wracając do wspomnień zahaczają zawsze o studniówki, bale, matury. Jak to było w Pani/Pana przypadku?

AB: Wtedy, kiedy ja byłam w klasie maturalnej studniówki nie były modne. Był bal maturalny jako wspólne spotkanie absolwentów kl. V z całą Radą Pedagogiczną. Była też delegacja uczniów z kl. IV. Komitet Rodzicielski zorganizował nam przyjęcie: kanapki, słodycze, owoce, kawa, herbata. Tańce były w sali gimnastycznej, przeplatane konkursami, częścią artystyczną. Pamiętam, że robiłam elementy dekoracyjne do tej sali balowej. Były to najczęściej scenki z lektur szkolnych, dowcipne, humorystyczne, itd. Stroje nie były obowiązkowe, wszak bawiliśmy się już jako nauczyciele. Warto było przeżyć te chwile. A profesorem wracali się do nas *per Koleżanko*. Zabawne to było.

MB: Studniówki i bale na dobre zadamowały się w naszej pamięci i rzeczywistości dopiero w latach 60. ub. wieku. Ja zdałem maturę w lipcu 1957 r. w obecności komisji powołanej przez Kuratorium Oświaty i Wychowania w Grodzisku Maz. Nie było ani studniówki, ani balu. Uczuliśmy maturę na swój sposób.

TK: Czy pamięta Pani/Pan swój pierwszy i ostatni dzień w szkole w roli nauczyciela?

AB: Pamiętam szczególnie pierwszy dzień. Drążdzewo jako wieś znałam. Miałam tu rodzinę i czasem ją odwiedzałam. Po drodze mięła szkołę z cichą nadzieją - a może trafię tu po maturze? Pech chciał, że 1 września 1960 r.

trafiłam! Jednak wewnątrz szkoły nie było mi znane. Nie znałam też nauczycieli, ani uczniów. Czułam się osamotniona. Na pierwszym posiedzeniu Rady Pedagogicznej, kierownik szkoły pan Marian Białczak powitał mnie serdecznie, aż się zastanawiałam, czy nie zanadto, i skierował pod moim adresem ciepłe słowa oraz życzenia, bym w tej szkole, w tej radzie i w tej miejscowości czuła się dobrze i bym mogła osiągać sukcesy. Starszych nauczycieli prosił, by w miarę potrzeby pomagali koleżance. Pan kierownik wyraził jednocześnie zadowolenie, że do pracy przyszła osoba po Liceum Pedagogicznym w Róźnie. Kiedy jednak na korytarzu usłyszałam słowa: „Dobrze, że jej dał kl. Vb. Tam są drugorocznicy, przerośnięci i reszta z Posilenia. Niech pokaże, co potrafi” - powiało chłodem i grozą. Tego się nie spodziewałam. Z tej przykrości nie weszłam do klasy na pierwszą lekcję, choć uczniowie czekali. Wszłam dopiero na drugą godzinę lekcyjną. Już wszystko było normalnie. Ale dręczy mnie sumienie, że nie zwróciłam przy wypłacie za opuszczoną godzinę (*śmiech*). Tak wyglądał mój pierwszy dzień pracy w tej szkole. W przydziale czynności na rok szkolny 1960/61 przypadło mi: wychowawstwo w kl. Vb, język polski i język rosyjski - kl. Va i Vb, rysunki - kl. V-VII, wychowanie fizyczne (z dziewczętami) - kl. V-VII. Z zajęć pozalekcyjnych ZHP i SKO. Razem było 7 oddziałów i 272 uczniów, pracujące soboty i tysiąc zł uposażenia.

W ostatnim roku pracy byłam wychowawczynią klasy IV. Na uroczystym spotkaniu wszystkich uczniów, nauczycieli i rodziców 21 czerwca 1991 r. przyszło mi rozstać się ze szkołą. Uczniowie mojej klasy śpiewali długą, pożegnalną piosenkę, którą wspólnie układaliśmy. Razem ze mną odeszło na emeryturę, bądź do innej placówki, 5 osób. Było więc trochę różnie. Ale zawsze mam na myśli, że żal było odchodzić. Od klasy otrzymałam bukiet kwiatów, a na przewidzianej kokardzie uczniowie złożyli swoje podpisy. Ta kokarda jest pieczołowicie przechowywana w mojej kronice i zawsze mi ich przypomina.

MB: Pierwszy dzień pracy w roli nauczyciela przeżyłem w Głazewie-Cholewach, w gminie Młynarze. Wszystko tu dla mnie było nowe, mało znane. Miałem obawy, czy sprodam oczekiwaniom rodziców i władz oświatowych. Ale w myśl powiedzenia „dla chcącego nic trudnego”, zabrałem się do roboty. W przydziale czynności na rok szk. 1951/52 przypadły mi wszystkie przedmioty w kl. III oraz wychowawstwo. Pracowało tam 4 nauczycieli i kierownik.

Zaś ostatni dzień pracy w roli nauczyciela przeżyłem w Drażdżewie. Chwile rozstania zawsze bywają trudne, ale musimy ustępować miejsca młodszym. Ten ostatni dzień zamknął moje 40 lat pracy. Mam poczucie dobrze spełnionej misji. Dałem z siebie wszystko, co dać mogłem - wiedzę i przykład skromnego, uczciwego i pracowitego człowieka. Chwile spędzone w tej szkole, w tej miejscowości, z tymi uczniami i rodzicami zachowam na zawsze w swej pamięci.

TK: Czy szkoła w Drażdżewie była pierwszą i jedyną placówką w Państwa pracy zawodowej? Co zadecydowało o stałych związkach z Drażdżewem?



Stara szkoła, lata 60.

AB: Tak, szkoła w Drażdżewie była pierwszą i jedyną placówką w mojej pracy zawodowej. Po trzech latach pracy, ja i kierownik szkoły Marian Białczak postanowiliśmy wspólnie dzielić nasz los. Zawarliśmy związek małżeński. Wspólnie wychowaliśmy dwojkę dzieci, kupiliśmy działkę, wybudowaliśmy dom i trwamy tu do dnia dzisiejszego. Czułam się bardzo potrzebna w Drażdżewie. Bardzo widoczne są tu ślady mojej - naszej pracy. Szkoda, że czas szybko mija, siły słabną i nie stać nas na więcej.

Drugą placówką była Szkoła Podstawowa w Szwelicach, gm. Karniewo. Tu pracowałem w latach 1953-1957. Trzecią i ostatnią placówką była Szkoła Podstawowa w Drażdżewie, gm. Krasnosielc. Tu pracowałem w latach 1957-1991. W 1963 roku ożeniłem się z koleżanką z pracy Aliną Piotrowską, zbudowałem dom. Wychowaliśmy dwoje dzieci: córkę Katarzynę i syna Grzegorza. I w ten sposób zadowoliliśmy się na stałe w Drażdżewie.

TK: W 1958 r. objął Pan kierownictwo szkoły w Drażdżewie. Jak Pan wspomina tamten czas i kolejne lata pracy na tym stanowisku?

MB: W 1958 r. otrzymałem propozycję od władz oświatowych, aby objąć kierownictwo w Szkole Podstawowej w Drażdżewie. Zgodziłem się, z tą myślą, że nie na zawsze, tylko na pewien okres. W tej szkole pracowało wówczas 6 nauczycieli plus kierownik. Było 8 oddziałów, 241 uczniów. Obowiązywał 6-dniowy tydzień pracy. Etat wynosił 26 godzin tygodniowo. Sam budynek szkolny był bardzo stary. Miał grube mury, w środku kamień. To był pofolwarczny spichlerz adoptowany na szkołę. Sale były niewielkie, zimne, klasy zaś liczne. Ciasnota dawała się we znaki. Narastały trudności finansowe. Szkoła wymagała remontu. Jednak pojawiające się kłopoty i trudności były stopniowo zmniejszane



Pani Alina Białczak z klasą IVa w starej szkole, rok szkolny 1975/76

MB: Ja swoją wędrówkę związaną z pracą w zawodzie nauczyciela rozpocząłem w 1951 r. w Szkole Podstawowej w Głazewie-Cholewach w powiecie makowskim. Po trzech miesiącach poszedłem do wojska w celu odbycia 2-letniej zasadniczej służby wojskowej.

i rozwiązywane. Do współpracy ze szkołą aktywowano Komitet Rodzicielski, który tworzyły trójki klasowe. Duże zasługi w pracę Komitetu wnieśli: Lucyna i Henryk Bąkowscy, Wanda Budna, Stanisław Gajek, Jadwiga Grzyb, Alina Kacprzyńska, Stanisława i Cze-

ślaw Kołodziejczyk, Henryka Kuśmierczyk, Zofia Kuśmierczyk, Elżbieta Michalak, Zygmunt Mikulak Zygmunt Parciak, Waław Plóciennik, Edward Rogalski, Teresa Rykowska, Sabina Szatanek, Franciszek Szczepański, Czesław Szewczak, Bolesław Szytych, Hieronim Szytych, Otylia Topa, Krystyna Walędzia i jeszcze wiele innych osób, którym po stokroć należą się słowa uznania i pamięć o Nich.

Z inicjatywy kierownika szkoły przy Radzie Pedagogicznej zawiązało się kółko teatralne. Tworzyli je nauczyciele, członkowie Komitetu Rodzicielskiego, rodzice i sympatycy szkoły. Koleżanka A. Białczak rozpisywała aktorom role, wykonywała dekoracje sceny do poszczególnych sztuk. Wykonywała również afisze na przedstawienia, charakteryzowała aktorów. Często organizowane były próby. Były to jednocześnie miłe spotkania dla rozmowy, śmiechu, żartów itp. Wystawiane były sztuki: „Jutro pogoda”, „Grube ryby”, „Gwiazda Syberii”. Z przedstawieniami docieraliśmy do różnych miejscowości na terenie powiatu makowskiego i przasnyskiego, m.in. do Krasnosielca, Płoniaw, Makowa Maz., Baranowa, Lipy i Jednorozca. Dochód przeznaczaliśmy na koszty związane z budową nowej szkoły, np. wykup działki (na początek). W remizie strażackiej organizowane były często zabawy taneczne. Udawały się i przynosiły dochód. Były też udane loterie fantowe. Można było wygrać wartościowe rzeczy, np. cenne, stare przedmioty, drewno na opał, które podarował tartak w Klinie i wiele innych. To wszystko naprawdę się opłacało i dawało nie tylko dochód, ale atrakcję dla wsi, rozrywkę i korzyść grającym. W większości nie było losów pustych, były nagrody pocieszenia.

Komitet Rodzicielski - prawa ręka każdego dyrektora - czynnie uczestniczył w organizowaniu imprez szkolnych, jak choinka noworoczna, Dzień Nauczyciela, bal karnawałowy... Panie przygotowywały kanapki, ciasta, pyszne pączki, herbatkę, owoce, itp.

Wszystkie sprawy bieżące były ustalane z członkami Komitetu Rodzicielskiego i Rady Pedagogicznej. Na pracę i pomoc Komitetu Rodzicielskiego mogłem zawsze liczyć. Większość z tych osób już nie żyje, ale pamięć o Nich pozostała. Dla innych szkół byliśmy wzorem - to jest powód do dumy. Wieś tętniła życiem, a imprezy w remizie odbywały się przy pełnej widowni.

TK: Trudności lokalowe szkoły znane były od zawsze. Nie wszystkie klasy mieściły się w budynku macierzystym. Co szczególnie, Pana zdaniem, zadecydowało w końcu lat 60. XX w., o pozytywnym zakończeniu wieloletnich zabiegów o budowę nowej szkoły?

MB: Ze względu na trudne warunki lokalowe, sanitarno-higieniczne, walące się sufity w starej szkole zrodził się pomysł starań o nowy budynek szkolny. Rada Pedagogiczna wraz z Komitetem Rodzicielskim ustaliła, że najlepszym punktem jest to miejsce, gdzie właśnie dziś szkoła stoi. Potrzeba budowy szkoły i jej lokalizacja określiły dalsze czynności - starania wielu, wielu osób ze środowiska o umieszczenie szkoły w planie budowy. Następny problem to brak funduszy, bez których nie można było ruszyć z robotą. Społeczeństwo okazało się ofiarne. Ludzie znali potrzeby, popierali i wspierali. Dochód przynosiły także wcześniej wspomniane sztuki teatralne, zabawy taneczne



Kierownik szkoły Marian Białczak prowadzi zakończenie roku szkolnego, ok. 1966

organizowane przez Komitet Rodzicielski, loterie fantowe i inne formy pozyskania środków. Z tych funduszy opłacona została dokumentacja kosztorysowo-techniczna budynku szkolnego i domu nauczyciela. Zakupiono też 1 ha placu pod szkołę. Mieszkańcy okolicznych wsi chętnie przywozili na plac budowy żwir. Pierwszą furą ze żwirem wjechał pan Ryszard Biedrzycki z Karolewa. Za nim, długim szeregami, podążyli inni. Można powiedzieć, tak jak w wierszu - zostały zwarte wszystkie serca i siły.

TK: 24 listopada 1968 r. nastąpiło wmurowanie aktu erekcyjnego pod budowę szkoły w Drażdzewie. Jak Państwo wspominają tę uroczystość i przygotowania do niej?

AB: To był bardzo ważny dzień w moim życiu. Zanim gotowy akt erekcyjny został wmurowany, musiał być najpierw wykonany. Jego wykonanie przypadło właśnie mnie. Ja nigdy nawet nie widziałam takiego aktu, nie miałam pojęcia jak on wygląda, jakie zawiera treści, jak to artystycznie wykonać? Najpierw szkic, potem na próbę, w końcu ten właściwy. Przed wmurowaniem Akt był przedstawiony panu Ministrowi. Słyszałam jak wyluskiwał jego zalety. „Wykonany wprost artystycznie, zawiera prawidłową treść, kolorystykę, pismo, właściwą kompozycję, itp. To wykonywał chyba artysta plastyk. Może być wmurowany”. Prawdziwa ulga i zadowolenie. Akt erekcyjny umieszczony w gilzie jest wmurowany w rogu fundamentów naszej szkoły, od strony szosy, pod salą nr 3. Jest to moja cegiełka w tych murach, jaką mogłam zostawić. To cząstka mojego serca!

Po wmurowaniu Aktu wszyscy uczestnicy i goście przeszli do remizy strażackiej na część oficjalną, artystyczną. Były wystąpienia przedstawicieli władz oraz recytacje, śpiewy i tańce w wykonaniu młodzieży szkolnej. Absolwentka naszej szkoły, Bożena Mackiewicz recytowała wiersz mojego autorstwa (wiersz publikujemy obok - TK). Taki, choć skromny był mój wkład w przygotowaniu uroczystości wmurowania Aktu erekcyjnego w dniu 24 listopada 1968 r.

Szkoła w Drażdzewie

Szkoła drażdżewska nad Orzycem leży, dwustu paru uczniów co dzień do niej bieży. Budynek to stary, sufity się wałą, do tego zimny, choć w piecach już pałą. I ciasno w tych klasach i miejsca jest mało - nowe budownictwo by nam się przydało. Nowe klasy jasne, przejrzyste i duże, sala gimnastyczna, korytarz i piękne podwórce. Marzyliśmy o tym kilka lat już temu.

Dzisiaj inne słowa nadam wierszu memu, bo oto po wielu, wielu latach zaczęliśmy zbierać pieniądze po chatach. I dzisiaj mamy już czym się chwalić. Ludzie kilkadziesiąt tysięcy dali. Reszta to będzie dokładka państwowa i znacznie się budować dla nas szkoła nowa. Fundusz zebrany - to dobra spółka. Brawo Drażdżewo, Kujawy i Wólka. Brawo Karolewo i wioska Zwierzyniec, Drażdżewo Małe, Drażdżewo - Gościniec. Wszystkich mieszkańców nadal zachęcamy niech dołożą starań wspólnymi siłami. Czynem społecznym dużo pomożemy. Wszystkie siły i serca razem zewrzymy. Cieszą się wszyscy, chłopcy i dziewczęta, że Ministerstwo o Drażdżewie pamięta. Czy społeczny będzie nam bliski. Niech żyje pan Pokora, Szafranski i Liwski. I tak ciągle myślę, ciągle tylko marzę, żeby nową szkołę miały dzieci w darze. Tu, koło krzyżówek, a nie gdzie indziej, no bo z innych wiosek będzie do niej bliżej. I żeby centralne było w każdej klasie. Żeby było ciepło każdej pani naszej. Żeby wszystkie okna dały dużo słońca. Żeby same piątki stawiano bez końca. Żeby wszystkie dzieci rosły na pociechy, chodziły na wycieczki, na grzyby, orzechy. I żeby braterstwo tu zapanowało, kłótni, dąsów, bójk - żeby było mało. A życie radości nam wiele sprawiało. Wiele życzeń mamy do realizacji, żeby nie zabrakło też kanalizacji. Można by tu było wyliczać bez liku, żeby nie zabrakło szkolnego sklepiku. Mamy cię już w planie, szkoła kochana, a już niedługo będziesz murowana.

Oknami zaświecisz w cztery światła strony,
wiatr poniesie śpiewy na wesołe tony.
Ale my, uczniowie, obowiązek mamy,
w największym procencie do klas wyższych
zdamy.
Żeby nie powstydzić, nie splamić honoru,
musimy się uczyć zawsze do oporu.
I swoją postawą budować Ojczyznę,
goić wszystkie rany, okazać tężyznę.
Być szczęśliwym i dumnym, i zdobywać wie-
dzę,
bo takich tylko chce Ojczyzna mieć na prze-
dzie.

Alina Białczak

Drążdzewo, 1968

Prezentacja wiersza, w interpretacji Bożeny Mackiewicz, nastąpiła 24.11.1968 r. podczas uroczystości wmurowania Aktu erekcyjnego pod budowę szkoły (utwór powstał na okoliczność tego wydarzenia).

MB: To było wielkie wydarzenie dla mieszkańców całego obwodu szkolnego. Na placu szkolnym było licznie zgromadzone społeczeństwo - rodzice, nauczyciele, uczniowie, Komitet Rodzicielski, sympatycy szkoły, zaproszeni goście, itp. Wszyscy byliśmy świadkami wmurowania Aktu erekcyjnego w mury nowej szkoły.

Po tym wydarzeniu - jako kierownik szkoły - zaprosiłem wszystkich zebranych na część artystyczną do remizy strażackiej. Potem rozpoczęła się zabawa taneczna, do której przygrywała słynna orkiestra Waśniewskich z Przasnysza. Tymczasem przedstawiciele władz, zaproszeni goście i nauczyciele przeszli do starej szkoły na wspólną herbatkę zorganizowaną przez Komitet Rodzicielski, którego działalność była nad podziw widoczna. Wytworzyła się atmosfera zadowolenia, życzliwości, wspólnej radości i chęci do dalszej pracy.

TK: Po niespełna dwóch latach od rozpoczęcia budowy, 7 czerwca 1970 r., nowa szkoła została oddana do użytku. Jakie uczucia ze strony Państwa towarzyszyły temu wydarzeniu? Czy pożegnanie ze starą szkołą przebiegło bezboleśnie?

AB: Niestety, pomimo, że nowa szkoła świeciła nowością, to nie wszystkie klasy mogły się w niej pomieścić na jedną zmianę. Ja np. w roku szkolnym 1972/73 znalazłam się ze swoją kl. Ia w starej szkole. Taka była konieczność. Musieliśmy sobie jakoś radzić. Po klasie II i III (gdzie uczyliśmy się w nowej szkole) znowu wróciliśmy do starej jako kl. IVa. Organizowaliśmy sobie wspólnie klasę - gazetki, pomoce naukowe, kąciak czystości. Dzieci były już starsze i dużo mi pomagały.

MB: 7 czerwca 1970 r. spełniły się marzenia o nowej szkole. Dla naszego terenu było to wielkie wydarzenie. Mieszkańcy wszystkich wiosek wchodzących w skład obwodu szkolnego pozytywnie przyjęli ten fakt. Było ogólne zadowolenie i uczucie sympatii dla tych wszystkich, którzy przyczynili się do powstania tak pięknego obiektu szkolnego. Podczas uroczystości nadano szkole imię Edwarda Rolskiego. Z tej racji Koło Gospodyń Wiejskich ufundowało naszej szkole sztandar, który został przekazany na ręce kierownika Mariana Białczaka (czyli moje), a ten z kolei przekazał go uczniom stanowiącym poczet sztandarowy. Następnie młodzież szkolna złożyła ślubowa-



Kierownik szkoły Marian Białczak z nowym sztandarem, 7.06.1970

nie. Ze starą szkołą rozstaliśmy się bezboleśnie i na zawsze. Dalsza troska o nią nie należała już do nas. Myśleliśmy nad tym, żeby była jako budynek odpowiednio wykorzystana. Nic z tego nie wyszło. Budynek został sprzedany. Obecnie mieści się tam punkt apteczny.

TK: Gdzie, kiedy, i z czyjej inicjatywy zrodził się pomysł na patrona szkoły? I dlaczego wybór padł na Edwarda Rolskiego?

AMB: Zawierzyliśmy najstarszym mieszkańcom Drążdzewa, by to właśnie Edward Rolski był patronem naszej szkoły. Źródła historyczne donoszą, że w roku 1863 wybuchło powstanie styczniowe, które swoim zasięgiem objęło tereny zaboru rosyjskiego. Również Drążdzewo i jego okolice zapisały się na kartach tych bohaterskich, a zarazem jakże tragicznych wydarzeń. Oddziałami polskimi dowodził Edward Rolski, komisarz powstańczy na województwo płockie, który poległ na drąždzewskiej ziemi 12 marca 1863 r. W ten sposób utwierdziliśmy się w przekonaniu, że postać E. Rolskiego zasługuje na miano bohatera i patrona naszej szkoły.

TK: W Pana biografii zamieszczonym w „Słowniku biograficznym Kurpiowszczyzny XX wieku”, w pozycji *Zainteresowania* znalazłem zapis: *Historia Polski, a zwłaszcza najnowsza, gromadzenie różnych pamiątek z przeszłości, numizmatyka, genealogia rodzinna*. Zapis poparty sentencją Cycerona: *Nie znać historii, to być zawsze dzieckiem*. Piękne hobby. Czym zatem dla Pana, dla obojga Państwa, jest historia?

AMB: Mówiąc najkrócej - historia to przedmiot w szkole, to podręcznik do nauczania tego przedmiotu. Mówiąc szerzej - historia to bieg wydarzeń, ich daty i miejsca. To, co było wczoraj - jest już historią, a co dzieje się dzisiaj - historią będzie jutro. Genealogia naszej rodziny to również pokazany szmat historii ocalonej od zapomnienia.

TK: Czy oprócz powyższych, bogatych zainteresowań macie Państwo jeszcze inne hobby?

AMB: Jesteśmy na etapie ukończenia naszych kronik rodzinnych, które mają wspólne treści, wszak w 1963 r. zawarliśmy związek małżeński, i od tego czasu dzielimy wspólne radości i smutki w życiu i na papierze. Ta praca doszczętnie nas pochłania i kosztuje, ale widać

jej owoce. To kawał historii naszej rodziny, a jej opracowanie dawało nam dużo satysfakcji. To bogaty zbiór dokumentów, zdjęć, listów, opisów wspomnień, protokołów, itp. Ponadto wszystko sercem jest pisane i oddaje prawdę.

TK: Zawód nauczyciela jest szczególną misją. Czy - patrząc z perspektywy minionych lat - czujecie się Państwo spełnieni w tym powołaniu?

AMB: Niewątpliwie tak. Nigdy nie brakowało nam szczerych chęci, pracowitości i skromności. Nie nadstawialiśmy kieszeni na nagrodę, klapy do odznaczenia, i dlatego mieliśmy ich tak mało. Grunt, że dawaliśmy sobie radę, nie ograniczaliśmy się li tylko do lekcji. W pracy pedagogicznej z dziećmi i młodzieżą wspierałam się grą na skrzypcach i akordeonie. Poza lekcjami też było mnóstwo roboty: wystawy, konkursy, dekoracje, rozpisywanie ról teatralnych, plakaty, afisze, a nade wszystko przygotowywanie pomocy naukowych, szczególnie w klasach młodszych i praca społeczna. Wszystko to pochłaniało dużo czasu, a i kosztów z własnego budżetu. Ale to procentowało i dawało efekty. Naprawdę nie sposób wszystko wliczyć. Zrobiliśmy dużo więcej, niż mogliśmy, a wszystko bezinteresownie. Resztę pozostawiam do oceny rodzicom.

TK: Z jakimi uczuciami wkraczacie Państwo w mury szkoły, która, jako budynek, przez długie lata, była jednocześnie Waszym domem?

AMB: Było to mieszkanie w szczycie szkoły, na piętrze. Dobrze się tam mieszkało. W samej szkole dużo się zmieniło. Przez dłuższy czas widziałam jeszcze elementy dekoracyjne w moim wykonaniu. Widzę, że był szacunek dla pracy innych. Gdy spojrzę na miejsce wmurowania aktu erekcyjnego, to widzę tam kawałek siebie, i cieszę się, że to zostało już na zawsze. Gdy wkraczam czasami w mury tej szkoły - serce, niestety, mocniej pracuje, a ja myślę, że zostawiliśmy tu część swojego życia, najpiękniejsze lata naszej pracy.

TK: Co z lat pracy zawodowej wspomina Pan milej: stanowisko nauczyciela czy funkcję dyrektora, i dlaczego?

MB: No cóż, dyrektorem się bywa, a nauczycielem się jest. Dyrektorem byłem przez

15 lat, a nauczycielem jestem do dziś, choć już w stanie spoczynku. Całe szczęście, że nikt nie jest przyspawany do stołka dyrektora, a zmiany na tym stanowisku są normalnością. A nade wszystko zapamiętam - razem z żoną - dzień przekazania szkoły następcy oraz perypetie związane z przyjęciem naszej córki na praktykę pedagogiczną. Lepiej wspominać pracę jako nauczyciel wychowawca. Ubyło kłopotów różnego typu. Spadła odpowiedzialność za plan organizacyjny pracy szkoły. Odpadły problemy finansowe dotyczące szkoły, remonty i praca w kancelarii spędzająca niejednokrotnie sen z powiek. Jako nauczyciel miałem więcej czasu na przygotowanie się do lekcji, na zorganizowanie klasopracowni historyczno-geograficznej, sprawdzanie klasówek, zeszytów. Opiekowałem się Izbą Pamięci. Ściągnąłem z naszego terenu dużo eksponatów, swoje również tam wniosłem, np. krosna w bardzo dobrym stanie (z domu rodzinnego). Największą pomoc w gromadzeniu eksponatów z przeszłości okazała pani Kazimiera Wilińska, która w tym czasie była pracownikiem fizycznym szkoły. Przygotowywałem apele tematyczne związane z historią. Też było dużo pracy, ale już na wolniejszych obrotach. Tak naprawdę to dopiero miałem wolne soboty i niedziele, by spędzić czas z rodziną. Brałem czynny udział z uczniami kl. VIII w konkursach przedmiotowych z historii i geografii oraz przeciwpożarowym. Uczniowie kwalifikowali się do województwa, zajmowali różne, ale liczące się miejsca, np. Katarzyna Białczak, ucz. kl. VIII na olimpiadzie historycznej zajęła trzecie miejsce w województwie.

TK: Sukcesy, ewentualnie porażki męża były zapewne Pani udziałem? Jak Pani sobie z tym radziła w szkole i poza nią?

AB: No cóż, mój mąż to jednocześnie oficer Wojska Polskiego (rezerwa). To człowiek obowiązkowy, pracowity, zdyscyplinowany, wymagający dużo od siebie i od innych. Nie wtrącałem się w podejmowanie przez niego decyzji. Ale, jak to kobieta, starałam się łagodzić obyczaje. Z perspektywy minionych lat wiem, że nie jest łatwo być żoną dyrektora-oficera. Ale nie pozwoliłam sobie, by z domu robić koszary. W domu górą byłam ja. Jeśli chodzi o sukcesy było ich nadto dużo, by je wyliczyć. Czy były porażki? Może drobne, jak wszędzie, gdzie praca wre. Tylko tam nie ma pomyłek, porażek, gdzie nic się nie robi. Mąż w trakcie pracy był w wojsku. Tam z grupą żołnierzy organizował życie koszarowe, a ja zostawałam sama z dwójką małych dzieci. Musiałam sobie radzić. Brałam do nich opiekunkę.

TK: Przez lata Państwa pracy pedagogicznej przez pokój nauczycielski przewinęły się dziesiątki nauczycieli, krócej lub dłużej związanych z drąždzewską szkołą. Kogo z tzw. starej kadry zechcą Państwo wymienić? A kogo z młodszego Koleżeństwa?

AMB: Rzeczywiście, przez lata naszej pracy pedagogicznej w Drąždzewie przewinęło się dużo nauczycieli. Jedni byli tu krócej, inni dłużej, a jeszcze inni odbywali tylko praktyki. Ja osobiście doliczyłam się, że było 17 praktykantek. Wszystkie one były pod moją opieką (kilka jeszcze pominęłam, nie pamiętam). Opieka nad praktykantami była płatna, ale ja z tej racji nie odebrałam ani grosza. Swego czasu wizytator z Kuratorium w Ostrołęce zabrał moje plany dla praktykantów, by mieć wzór dla pozostających.

Bardzo mu się to podobało i stwierdził, że nigdzie nie spotkał się z tak przejrzystą zorganizowaną praktyką. Cieszyłam się.

Kogo by tu wspomnieć? Może nie będziemy jednych wymieniać, a innych pomijać - czuli by się skrzywdzeni. Wiem jedno - wszyscy starali się pracować na miarę swoich możliwości i potrzeb szkoły. Ze wszystkimi dobrze się współpracowało. A że los porozrzucał nas w różne strony, to taka była potrzeba. Wszystkim serdecznie dziękujemy za współpracę i równie serdecznie życzymy tego, co najlepsze i najmiłsze. A co było złe, niech każde z nas zapomni.

TK: Jeśli szkoła to i uczniowie. A z nimi bagaż przeróżnych wspomnień. Czy zechcą Państwo przypomnieć tych najbardziej godnych pamięci?

AMB: Szkoła drąždzewska była kuźnią kadry kierowniczej. Wielu uczniów naszej szkoły jest nauczycielami, wielu też dyrektorami szkół (ale brak danych).

TK: Czy zdarzało się Państwu niekiedy odczuć złowrogi pomruk przysłowia „Obyś cudze dzieci uczył”?

AMB: W pracy pedagogicznej z dziećmi przyświecała nam myśl: „Żadne dziecko nie jest cudze, wszystkie dzieci nasze są”. Dzięki nim mieliśmy pracę. Dzięki nim kraj rośnie w siłę. To oni nas kiedyś zastąpią.

TK: Kiedy było łatwiej nauczycielowi wykonywać swój zawód - w czasach Państwa aktywności zawodowej, czy obecnie?

AMB: No cóż, nam przyszło pracować w trudniejszych czasach i warunkach. Ale był zapał, były szczerze chęci. Pomimo wielu trudności, wielu przeszkód po drodze, cele były osiągalne, a wyniki widoczne, zadowolające. Wydaje się nam, że dzieci były skromniejsze, grzeczniejsze, bardziej aktywne. Wiadomo, w każdej szkole znajdują się dzieci zdolne i mniej zdolne, chętne i apatyczne, niesforne, odstające. Te różnice były, są i będą. Dziś warunki pracy są wymarzone, mniej klas, klasy mniej liczne. Ale jakieś trudności na pewno są. Uważamy, że młodzież nie ma lub ma za mało wzorców zachowań. Młodzież nie przywiązuje też wagi do mowy. Dzieci mówią szybko, niezbyt wyraźnie, niechlujnie, wszyscy na raz (jak w telewizji), przekrzykują się, używając przy tym słów wulgarnych (przecież od kogoś to słyszą). Brak jest kultury rozmowy. Niestety, nie umiemy rozmawiać ze sobą, wysłuchać drugiej osoby. Każdy gotów trwać przy swoim „moja prawda, moja racja”. Młodzi nie mają też motywacji do nauki. Skończą nawet studia, i co? Będą szukać pracy lub emigrować „za chlebem”. Myślmy, że muszą się zmienić normy postępowania, a przyczyn złego szukajmy wokół siebie.

TK: Jako doświadczeni pedagodzy macie zapewne Państwo praktyczne rady dla wstępujących w szeregi nauczycielskie. O czym powinni wiedzieć i pamiętać przyszli pedagodzy?

AMB: Oto kilka życiowych rad: 1) etyka zawodu nauczycielskiego, 2) szczerze chęci, 3) praca, praca, praca, 4) pokora, pokora, pokora, 5) odpowiedzialność, 6) obowiązkowość, 7) punktualność, 8) dobry przykład, 9) miłość i szacunek dla innych, 10) pogłębianie swojej wiedzy.

TK: A jak postrzegacie Państwo dzisiejszych uczniów? Czy różnią się czymś istotnym od swoich poprzedników sprzed np. pół wieku?

AMB: Jeśli byśmy chcieli wyszukać różnice pomiędzy dzisiejszymi uczniami, a tymi sprzed pół wieku, to na pewno było by ich sporo, pod każdym względem, chociażby: a) różnice w ubiorze, b) sposób odżywiania się, c) zachowanie - kultura osobista, d) warunki domowe ucznia, e) możliwości korzystania z różnych źródeł przy zdobywaniu wiedzy, f) ogólny zasób wiedzy rodziców, ich inteligencja, wszak to oni są pierwszymi wychowawcami, uczą pierwszych słów, uczą jak ich pociechy powinny postępować - co dzieciom wolno, czego powinny unikać. Wystarczy powiedzieć, że wychowując - nauczamy, a nauczając - wychowujemy.

TK: Czy w ramach realizacji wspomnianych zainteresowań historycznych korzystają Państwo również z treści zawartych na łamach naszego miesięcznika i Krasnosielckich Zeszytów Historycznych?

AB: Gromadzimy poszczególne egzemplarze; czytamy w całości, są ciekawe o różnorodnej treści. Wykorzystałam m.in. artykuł o szkole w Rakach, do której uczęszczałam przez 3 lata. Zeszyty historyczne to ogrom wiadomości, których sami byśmy nie zdobyli. Musielibyśmy jeździć do bibliotek, do archiwów, zdobywać materiały z różnych źródeł. Mamy je na miejscu. Więcej takich opracowań!

MB: Tak, korzystam w następujący sposób: gromadzę wszystkie numery, czytam wszystkie artykuły - są ciekawe, bogate w treści, przydatne życiowo. Wiedzę z Waszych czasopism propaguję wśród tych, z którymi się spotykam.

TK: Dziękuję Państwu za rozmowę i życząc kontynuacji twórczych pasji.

Tadeusz Kruk

O sobie

Alina Białczak

Kiedy patrzę w lustro, to widzę to, na co czekałam tyle, tyle lat.

W ludziach najbardziej cenię szczerą uśmiech, szczerą rozmowę, dyskrecję.

Dumna jestem ze swojej pracy, z rodziny (syn - podpułkownik, synowa - ekonomistka, dba o finanse, córka - nauczycielka w szkole specjalnej, wnuczek na II roku prawa, wnuczka kończy studia rolnicze, najmłodszy wnuczek jest uczniem szkoły średniej). Dumna też jestem z bagażu moich doświadczeń.

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że wykonałam plan na 300%. Spełniły się też moje marzenia.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, którzy też mają przyjemność kontaktowania się ze mną.

Przyjemność sprawia mi każda dobra wiadomość, oraz zaproszenie na posiłek, który przygotował mąż.

Moją ulubioną porą roku jest lato z majem, ponieważ w maju urodziłam się, w maju zdałam maturę, w maju urodziła się córka, itd.

Gdybym miała nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłabym skowronkiem. Od pszczołek już się zaroiło. Skowronek umiła innym życie, zupełnie bezinteresownie, a jego śpiewem wszyscy się zachwycają.

Moją ulubioną pasją jest pisanie kroniki rodzinnej. Wkrótce ją skończę.

Gdy skończyłam 70 lat, to zaczęłam siedemdziesiąty pierwszy...

Alina Białczak

O sobie

Marian Białczak

Kiedy patrzę w lustro, to widzę swoje odbicie.

W ludziach najbardziej cenię szczerą rozmowę, prawdomówność i życzliwość.

Dumny jestem z żony, która posiada wiele umiejętności, m.in. pisanie wierszy. Kocham ją. Żono, pisz coraz więcej!

O swoich planach sprzed lat myślę teraz, że spełniłem się, osiągnąłem więcej, niż myślałem.

Bliskie kontakty utrzymuję z ludźmi, którzy chcą się ze mną kontaktować.

Przyjemność sprawia mi dobre samopoczucie i miłe wspomnienia.

Moją ulubioną porą roku jest lato, ponieważ jest ciepło, a ja lubię przebywać na świeżym powietrzu.

Gdybym miał nagle stać się jakimś zwierzęciem, to byłbym żółwikiem, by zwolnić tempo życia.

Moją ulubioną pasją jest pisanie kroniki rodzinnej. Jest to bardzo ciekawe zajęcie.

Gdy skończyłem 70 lat, pomyślałem: „Jak ten czas szybciej leci”.

Marian Białczak

Kapitan Irena Błasińska (1912-2012)

Ziemia Krasnosielcka historią bogata - taki tytuł nosił projekt zrealizowany w 2011 r. przez uczniów i nauczycieli z Publicznego Gimnazjum im. Jana Pawła II w Krasnosielcu. Jego uczestnicy, podążając śladami przeszłości, przybliżyli nam bogactwo lokalnych dziejów poprzez ukazanie miejsc i osób z nimi związanych. Jest to temat nadal otwarty, niejako księga czekająca na kolejne chlubne wpisy. Na jednej z jej stron wpisuje się, złotymi zgłoskami, postać urodzonej w Krasnosielcu Ireny Błasińskiej ps. „Rena”, m.in. instruktorki ratownictwa sanitarnego Szarych Szeregów w Powstaniu Warszawskim i łączniczki Batalionu „Zośka”.

Była żoną pułkownika Jana Błasińskiego (1913-2011), oficera służby stałej 25. Pułku Ułanów Wielkopolskich, Kawalera Orderu Virtuti Militari i Krzyża Walecznych.

Irena Błasińska z d. Kowalska, córka Mieczysława Korab Kowalskiego i Henryki z Butlerów urodziła się w Krasnosielcu 26 lipca 1912 r. Została ochrzczona w miejscowym kościele 16 sierpnia tegoż roku, w dniu dorocznego parafialnego odpustu ku czci św. Rocha. Rodzicami chrzestnymi zostali: Florentyna Butler i Zygmunt Kowalski. Metrykę chrztu (nr 156/1912), sporządzoną w języku rosyjskim, podpisali: ks. Jan Świderski, ówczesny proboszcz parafii Krasnosielec oraz Władysław Dębski i Michał Olszewski - mieszkańcy Krasnosielca, świadkowie sporządzenia dokumentu.

Wiązki swojej rodziny z Krasnosielcem tak wspomina Barbara Butler-Błasińska, córka Ireny Błasińskiej: „Moja prababcia Florentyna Butlerowa i babcia Henryka były absolwentkami gimnazjum w Płocku. Uczyły w szkołach powszechnych w Krasnosielcu i w Budzynie, w gminie Czerwonka. Pierwotnie moi pradziadkowie - Ludwik i Florentyna z Bonewiczów Butlerowie - mieszkali w Płocku. Mieli pięcioro dzieci. Prababcia, po przedwczesnej śmierci męża, opuściła wraz z dziećmi rodzinne miasto. Dodam, że jej ojciec, a mój prapradziadek Robert Bonewicz zginął w powstaniu styczniowym, a jego majątek został skonfiskowany. Wdowa po Robertcie Maria Bonewiczowa spoczęła na cmentarzu w Krasnosielcu.

Babcia Henryka Butler wyszła w Krasnosielcu za mąż za Mieczysława Korab Kowalskiego, absolwenta (podobnie jak mój pradziadek Ludwik) warszawskiej szkoły Wawelberga i Rotwanda; właściciela folwarku i cegielni.

Dziadek został w 1914 r. wcielony do wojska, zmarł po kilku miesiącach w szpitalu polowym w Białymstoku. Natomiast babcia z córkami: 3-letnią Anielą i 2-letnią Ireną (mo-

ją mamą) zmuszone do ucieczki, znalazły się w Budzynie, gdzie doczekały końca wojny. Tam babcia podjęła pracę w szkole. Następnie przeniosły się do Warszawy. Także w stolicy mieszkał z rodziną stryj Henryki Kowalskiej, stryjeczny brat i imiennik jej ojca - Ludwik, architekt.

Korab Kowalscy spowinowaceni byli z rodziną kardynała Aleksandra Kakowskiego, urodzonego w pobliskich Dębinach w parafii Święte Miejsce. Część rodziny, np. Ochorowicze, ciotka Jasińska (siostra mojego dziadka Mieczysława), mieszkali w pałacu na Miodowej, moja mama także”.

W 1935 r. Irena Korab Kowalska ukończyła Centralny Instytut Wychowania Fizycznego im. Pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego. Do wybuchu II wojny pracowała na Kresach, jako nauczycielka wychowania fizycznego i biologii, w następujących miejscowościach: Jazłowiec koło Buczacza (u sióstr niepokalanek), Brześć, Prużana (gimnazjum im. A. Mickiewicza) i Białystok.

We wrześniu 1939 r. powróciła do okupowanej stolicy. „Mama, podobnie jak jej siostra ciocia Aniela, czynnie uczestniczyła w obronie Warszawy” - kontynuuje wspomnienia córka Barbara, i dodaje: „Ciocia rozwoziła żywność i leki pod ostrzałem kul”.

Aniela Korab Kowalska ps. „Janka” (1911-1998), podharc mistrz, urodziła się w Krasnosielcu 18 lipca 1911 r. (nr aktu chrztu 131/1911). Była absolwentką Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Warszawie. Jej wojenne losy przybliżają pozycje książkowe: Maria Kann „Niebo nieznanne” i praca zbiorowa pt. Cywilna obrona Warszawy we wrześniu 1939: Dokumenty, materiały prasowe, wspomnienia i relacje”. Po wojnie podjęła pracę pedagogiczną w Grudziądzu. Uczyła biologii, początkowo w szkole podstawowej, a następnie w liceum. Zmarła 14 lipca 1998 r. Spoczywa na miejscowym cmentarzu. Również w Grudziądzu zosta-



ła pochowana Florentyna Butler, babcia obu sióstr - Anieli i Ireny.

Irena Błasińska nosiła w konspiracji nazwisko Irena Zaleska oraz pseudonim „Rena”. Po upadku powstania została wywieziona z Warszawy, jednak tuż po przejściu frontu powróciła do

zrujnowanego miasta. Po wojnie pracowała w Urzędzie Miasta st. Warszawy jako instruktor gier i rozgrywek.

Jest bohaterką krótkometrażowego filmu dokumentalnego z 2004 r. w reżyserii Krzysztofa Wojciechowskiego pt. *Sanitariuszka Rena*.

Kapitan Irena Błasińska zmarła 16 października 2012 r. w Warszawie przeżywszy sto lat. W kondolencjach przesłanych na ręce córki Barbary przez Wojskowe Centrum Edukacji Obywatelskiej podkreślono powstańczą i powojenną drogę Zmarłej jako: żołnierza Armii Krajowej i Powstania Warszawskiego, instruktorki Przysposobienia Wojskowego Kobiet do Obrony Kraju, w konspiracji instruktorki Ratownictwa Sanitarnego i Przysposobienia Wojskowego Kobiet w Szarych Szeregach, łączniczki Polskiej Organizacji Narodowo-Syndykalistycznej, w Powstaniu Warszawskim założycielki i komendantki Szpitala Dobra 53, III Zgrupowanie „Konrad” Grupa Bojowa "Krybar" Powiśle, działaczki Rady Głównej Opiekuńczej, po wojnie zaangażowanej w opozycję antykomunistyczną i represjonowanej.

W uznaniu zasług została uhonorowana licznymi odznaczeniami, m.in. Warszawskim Krzyżem Powstańczym, Krzyżem Armii Krajowej, Medalem za Warszawę 1939-1945, Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski.

Uroczystości pogrzebowe odbyły się 26 października 2012 r. w Katedrze Polowej Wojska Polskiego. Mszę św. żałobną celebrował ks. por. Maciej Kalinowski.

Śp. kpt. Irena Błasińska „Rena” spoczęła na Cmentarzu Wojskowym na Powązkach, kwatery F2, rząd 9, grób 4.

Cześć jej pamięci!

Tadeusz Kruk

Tysiąc słów o...

Moje Budy Prywatne w liczbach

Budy Prywatne to mała wieś. Zajmuje obszar 392,85 ha. 17,7% mieszkańców to rolnicy, 19,4% uczy się, 25,1% pracuje zawodowo, 16,5% to emeryci, 2,2% to renciści, a 18,8% to bezrobotni. Budy obecnie liczą 175 mieszkańców, w tym 95 mężczyzn i 80 kobiet. Obecnie urząd sołtysa w Budach Prywatnych pełni Eugeniusz Kowalczyk. Budy Prywatne należą do woj. mazowieckiego, pow. makowskiego, gm. Krasnosielc, par. Drażdzewo.

Wieś liczy 40 budynków mieszkalnych. Domy są murowane, posiadają bieżącą wodę, toa-

Mieszkańcy Bud Prywatnych obecnie żyjący z danych lat				
Lata	Kobiety	% z kobiet	mężczyźni	% z mężczyzn
1910-1922	1	0,57%	0	0%
1923-1932	5	2,85%	3	1,71%
1933-1942	6	3,42%	6	3,42%
1943-1952	4	2,28%	4	2,28%
1953-1962	12	6,85%	14	8%
1963-1972	6	3,42%	14	8%
1973-1982	9	5,14%	14	8%
1983-1992	16	9,14%	21	12%
1993-2002	13	7,42%	12	6,85%
2003-2012	8	4,57%	7	4%
RAZEM 1910-2012	80	45,71%	95	54%
Razem mieszkańcy	175			

tak nie było, domy były drewniane kryte strze-

czyć drewnianą stodołę lub szopę krytą strzechą.

Najstarsi mieszkańcy obecnie żyjący dorastali w trudnych czasach II wojny światowej. Dzieci z Bud kiedyś uczyły się w szkole w Nakle, która funkcjonowała w latach 1962-2001. Po zamknięciu szkoły w Nakle dzieci z Bud uczą się w szkole w Jednorożcu, Drażdzewie i w Krasnosielcu.

Budy Prywatne to nie tylko wieś, ale także historia, historia, o którą powinniśmy dbać. Warto



Gajówka licząca sobie około 100 lat

letę i centralne ogrzewanie. Jeszcze 30 lat temu



Szkola w Nakle.

chę lub papą. W zabudowaniach gospodarczych też przeważają budynki mu-

o niej pamiętać, gdyż ta przeszłość pamięta czasy królewskie.

Mateusz Mrugacz

Tysiąc słów o...

Słów kilka o patriotyzmie

Lech Makowiecki śpiewał kiedyś: „Pytasz mnie, co to jest patriotyzm, na co komu potrzebna ojczyzna (...) jak objaśnić to komuś, kto czasem czyta tylko instrukcje playstation?” Nie bez przyczyny były jego wątpliwości i pytania. W słowniku języka polskiego pod hasłem patriotyzm znaleźć możemy zwięzłą definicję: „silne



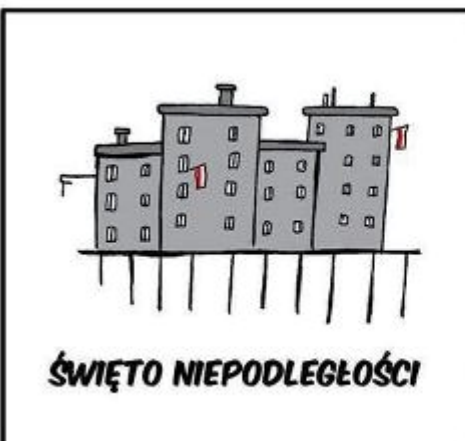
przywiązanie, miłość, najczęściej do ojczyzny, poczucie więzi społecznej”. Z całą pewnością pierwszym skojarzeniem, które przychodzi nam do głowy, gdy mowa o tej ważnej wartości, jest obrona kraju podczas wojny, szczególnie tej ostatniej, nam najbliższej. Rzeczywiście jest to przejaw patriotyzmu. Nawet nie potrafię sobie wyobrazić, jak ja zachowałamby się w takiej sytuacji podczas wybuchu międzynarodowego konfliktu jak tego w 1939 roku. Nie wiem, co bym zrobiła, gdyby nagle w ciągu jednego dnia, jednej godziny wszystkie moje plany legły w gruzach. Gdyby nie było czasu na spełnianie marzeń i aspiracji. Spróbujmy, choć to nie będzie łatwe zadanie, choć przez chwilę postawić się w sytuacji tych, którzy o wolność i życie musieli walczyć. Zgodnie z zasadą, że albo Ty zabijesz kogoś, albo sam zginiesz. To jest nawet trudne do wyobrażenia, nie mówiąc już, jak ciężko było to

wtedy przeżyć. Jest to ewidentny przykład i potwierdzenie, że nie doceniamy tego, co mamy. A Ty? Byłbyś gotów/byłabyś gotowa walczyć w obronie Ojczyzny?

Wróćmy jednak do teraźniejszości. Wiem, teraz, by być patriotą, nie musimy robić tego, co nasi rodzice, dziadkowie i starsze pokolenia. A więc jak postępować, by okazywać miłość do Polski? Szczerze mówiąc, sama tego nie wiem. Praktykujemy wiele sposobów: wywieszamy flagi narodowe. Chyba każdy z nas pa-

telnicy *Wieści*. Pokazujemy nasz patriotyzm, nie tylko wtedy, gdy jest źle lub bardzo dobrze, ale zawsze, bo Ojczyzna jest ciągła, stała i niezmienna. Odważę się napisać, że to nie my, lecz Ona nas wybrała. Z całą swoją historią, teraźniejszością i przyszłością. Ktoś kiedyś napisał o Polsce:

„Dla uczciwych jest to piekło
Dla cwaniaków to jest raj
Dla głupich głupota
Dla mnie TO MÓJ KRAJ”



mięta szła biało-czerwonych barw w czerwcu tego roku podczas Euro 2012. Szkoda tylko, że tak nieszczęśliwie zgubiły nam się wszystkie przejawy polskości i 11 listopada już tak hucznie nie pokazywaliśmy naszego patriotyzmu. A wbrew pozorom powodów do tego mamy bardzo dużo, trzeba tylko do nich dotrzeć i je odpowiednio odczytać. Osobiście ciągle do tego dążę i zachęcam również Was, Drodzy Czy-

I właśnie dlatego kochajmy ją ze wszystkimi jej zaletami i wadami, bo my jako przyszłość narodu możemy starać się je niwelować. Tylko spójrzcie, jak wiele jest możliwości, wystarczy trochę chęci i zrealizujemy wszystko, co chcemy.

Magdalena Kaczyńska

Przed świętami...

...praca, praca, praca i jeszcze raz praca! Jak wszyscy wiemy, o tej porze roku jest jej naprawdę dużo. Co prawda do świąt jeszcze miesiąc, ale zaradne gospodynie już rozpoczynają wielkie porządki, układają menu na 3 dni ob-



zarstwa, sporządzają listę zakupów itd... Tak sobie pomyślałam, że w tym natłoku obowiązków niewielu szanownych Czytelników „Wieści” będzie chciało przyswajać wiedzę z zakresu pielęgnacji,

nawożenia, opryskiwania czegokolwiek czymkolwiek, tak więc pozwolę sobie na temat łatwy, lekki i przyjemny, jak na czas przedświąteczny przystało. Otóż dzisiaj przedstawię Państwu ...

Drzewko Szczęścia! Tak naprawdę nazywa się grubosz drzewiasty lub jajowaty i pochodzi z Afryki Południowej. Pokrojem przypomina miniaturowe drzewko. W warunkach naturalnych dorasta do 4 metrów, ale w niewoli, czyli nie w swoim kraju i w dodatku w donicy dorasta do 1 metra (i to po kilkunastu latach!). Odmiany występujące w naszym kraju mają mięsiste (bo to sukulent), okrągłe i u nasady zwężone zielone liście z czerwonymi na końcach bądź kremowymi w formie pasków przebarwieniami. Grubosz hobbit (ale fajna nazwa) natomiast ma liście w formie zielonych rurek (przypomina to język zwinięty w rurkę).

Jak mniemam, roślinę tę znajdziemy pewnie w co drugim domu, bo ona „sama rośnie” i ślicznie wygląda (czyli jak obiecywałam, będzie łatwo, lekko...). Mam nadzieję, że po lekturze tego artykułu zagości ona w każdym domu, bo naprawdę jest tego warta!



Jak wspominałam, roślina sama rośnie, tzn. że nie potrzebuje naszej ciągłej asysty, ale raz na jakiś czas musimy się w jej życiu pojawić:

- gdy ma sucho (podlewamy ją tylko wtedy, gdy podłoże przesyca, inaczej gubi liście, nawozimy oszczędnie i tylko od wiosny do jesieni),

- gdy trzeba ją wiosną wystawić na taras (od wiosny do jesieni świetnie sobie radzi na dworze, zdobiąc nasz taras),

- gdy potrzebuje słońca (a jak przystało na gościa z ciepłych krajów, bardzo go potrzebuje, bo w cieniu wyciąga łodygi i nie wypuszcza liści),

- gdy młode rośliny mają za ciasną doniczkę (starszych okazów się nie przesadza, możemy tylko dosypać na wierzch trochę świeżego substratu torfowego),

- gdy zimą musimy zapewnić jej chłodniejsze pomieszczenie (ok.15st.C), dobrze znosi też warunki pokojowe, ale z dala od kaloryfera

I na tym koniec! Proszę popatrzeć – cała uprawa zawarta w kilku małych punktach, to jest dopiero superroślina! Jeszcze gdyby tak umiała chodzić i sama wychodziłaby wiosną na dwór, a jesienią wracała, to byłoby dopiero cudo! Proszę mnie źle nie zrozumieć i nie myśleć, że teraz sobie żarty stroję, ale gdybyście



widzieli mnie wiosną i jesienią, jak targam te wielkie donice (tak, tak, jestem właścicielką 2 ogromnych gruboszy (patrz: zdjęcia) – w tym jednego hobbita (średnica korony 90cm i wysokość 80cm) i jednego normalnego, tzn. tego z zielonymi i okrągłymi liśćmi (wymiary takie same), na parapecie w łazience rośnie sobie ten z kremowymi paskami, ale on jeszcze tak się nie upasł jak jego koleżdy i nie stanowi na razie problemu) na taras z moim bojącym kręgosłupem, to wiercie mi, że komedie z Chaplinem, Flip i Flap, Jaś Fasola razem wzięci nie rozbawiliby Was tak, jak ten widok! Nie będę opisywać szczegółów, wszystko pozostawiam Waszej wyobraźni.

Kochani, jak zauważyliście, roślina bardzo ekonomiczna: mało je, mało pije, a dobrze wygląda – na czasy kryzysu, jakim nas straszą, jak znalazł! Pozdrawiam wszystkich i życzę, abyście się nie przepracowali przy porządkach świątecznych. A propos, listy do Mikołaja napisane? Pamiętajcie, że rozpatrywane są prośby tylko tych grzecznych!

Iwona Pogorzelska

Badanie mięsa

Święta tuż, tuż, a jak Święta, to na stole nie może zabraknąć tradycyjnych wędlin, wędzonek i wyrobów wędliniarskich. Żeby jednak zdrowo i spokojnie przeszedł nam świąteczny czas, nie zapominajmy o badaniu mięsa, z którego powstaną te apetyczne produkty. Mam na myśli przede wszystkim



badanie na włośnię, badanie, które bez problemu wykona każdy lekarz weterynarii w każdym nawet najmniejszym gabinecie. Wystarczy tylko przywieźć próbkę mięsa. A jak ją pobrać?

Sposoby pobierania próbek

U świń domowych:

1) pobiera się kilka próbek mięsa, każda wielkości orzecha laskowego, z mięśni obu filarów przepony w przejściu do części ścięgniastej;

2) łączna masa pobranych próbek nie powinna być mniejsza niż 50 g.

U dzików:

1) pobiera się sześć próbek mięsa, każda wielkości orzecha laskowego, po jednej próbce z:

a) mięśni każdego filaru przepony w przejściu do części ścięgniastej,

b) mięśni zuchwowych,

c) mięśni przedramienia,

d) mięśni międzyżebrowych,

e) mięśni języka;

2) jeżeli nie można pobrać próbek z niektórych mięśni określonych w pkt 1, wówczas pobiera się cztery próbki mięsa z mięśni, które są dostępne;

3) łączna masa pobranych próbek nie powinna być mniejsza niż 50 g.

U nutrii:

1) pobiera się dwie próbki mięsa, każda wielkości orzecha laskowego, z mięśni obu filarów przepony w przejściu do części ścięgniastej albo

2) pobiera się jedną próbkę mięsa wielkości dwóch orzechów laskowych z mięśnia jednego filaru przepony - w przypadku gdy drugi filar przepony jest niedostępny, albo

3) pobiera się dwie próbki mięsa każda wielkości orzecha laskowego z części żebrowej lub mostkowej przepony - w przypadku braku mięśni obu filarów przepony, albo

4) pobiera się dwie próbki mięsa, każda wielkości orzecha laskowego, z:

a) mięśni języka,

b) mięśni zuchwowych lub międzyżebrowych - w przypadku braku mięśni przepony.

Zasady dostarczania próbek do urzędowego lekarza weterynarii

1. Próbki powinny być dostarczone do urzędowego lekarza weterynarii:

1) niezwłocznie po dokonaniu uboju, nie później niż 24 godziny od terminu uboju zwierzęcia, z którego tuszy próbki zostały pobrane;

2) niezwłocznie po dokonaniu odstrzału, nie później niż 48 godzin od dokonania odstrzału.

2. Próbki powinny być przechowywane i transportowane w warunkach zapobiegających rozkładowi gnilnemu mięsa, przy czym próbki nie mogą być mrożone.

3. Dostarczający próbki powinien poinformować urzędowego lekarza weterynarii o:

1) wieku zwierzęcia;

2) miejscu pochodzenia zwierzęcia;

3) części zwierzęcia, z której zostały pobrane próbki do badania.

Jak Państwo widzą, nie jest to wielka filozofia. Wystarczy tylko odrobina chęci i świadomość, że robimy to dla własnego bezpieczeństwa i naszych bliskich.

Mariusz Dobosz

Powiatowy Lekarz Weterynarii

Praca dla chętnych
www.pupmakow.pl
www.pupprzasnysz.pl
www.pup-ostroleka.pl

Informacja o aktualnych na dzień 25-11-2012 ofertach pracy zamieszczonych na wyżej wymienionych stronach Powiatowych Urzędów Pracy w Makowie, Przasnyszu i Ostrołęce.



Objaśnienie:
MP: proponowane miejsce wykonywania pracy.
W: wymagania.

1. dyrektor jednostki szkoleniowej, prezesa zarządu, kierownika monitoringu księgowego: Spółdzielnia Socjalna „KOALICJA”.

MP: teren powiatu makowskiego. **W:** wykształcenie wyższe średnie, znajomość dowolnego języka w stopniu podstawowym, doświadczenie nie jest wymagane. 798 389 145.

2. sprzedawca- prezenter handlowy: TERG S.A. Złotów. **MP:** Maków Maz. **W:** znajomość branży RTV/AGD/IT (mile widziana), doświadczenia w handlu, umiejętności prezentacji i negocjacji, dobrej obsługi komputera (Windows), zaangażowanie w wykonywaną pracę, komunikatywność, uprzejmość i pogoda

Sobą bądź

Bezkrytycznie jak laik
 Pośród tłumu się czaisz -
 I patrzysz, i słuchasz
 Co poczną inni.

A gdy czegoś się dowiesz,
 Ty - dorosły wszak człowiek -
 Przyjmujesz za pewnik,
 Jedyny.

Gnasz przez życie na oślep,
 Gdzie cię ślepy los pośle -
 I za wszystko
 wciąż czujesz się winny.

I za plamy na Słońcu,
 I za odlot skowronków,
 Tudzież błazna wyczyny,
 Albo dąsy dziewczyny...

A nie przyszło ci na myśl
 Pobyć s o b ą czasami,
 Na tym świecie
 przedziwnym?

Tadeusz Kruk

ducha, niekaralność. CV i list motywacyjny składać poprzez stronę www.mediaexpert.pl w zakładce "informacje".

3. menager ds. rekrutacji i ochrony zdrowia: Fundacja Wspierania Sportu I Zdrowia. **MP:** powiat makowski. **W:** wykształcenie min. średnie, łatwość nawiązywania kontaktów, prawo jazdy kat. B. 790 217 887.

4. przedstawiciel oświatowy- organizator szkoleń: Centrum Kształcenia OPTIMUM Wardowska Podbielski Sp. j. **MP:** powiat i okolice do 50 km. **W:** wykształcenie min. średnie, 1 rok w sprzedaży lub w obsłudze klienta, prawo jazdy kat. B, własny samochód. pracownik@optimum.edu.pl

5. kierownik oddziału: Spółdzielca Kasa Oszczędnościowo Kredytowa „Polska” **MP:** Maków sebastian.janeczek@polskaskok.pl

6. indyktor terenowy: Adimo Egze S.A. Warszawa. **MP:** rejon miejsca zamieszkania. **W:** wykształcenie min. średnie, dobra organizacja czasu pracy, odporność na stres, inicjatywa, zaangażowanie, mile widziane doświadczenie w windykacji, w windykacji terenowej, w dziedzinach pokrewnych typu finansowe lub w pracy w terenie. 22 412 48 14, 502 680 606, monika.bujko@admi-egze.pl

7. technolog - brygadzysta: PROTEKTEL S.J. **MP:** Przasnysz, Piłsudzkiego 92. **W:** wykształcenie min. średnie techniczne lub elektryczne, mile widziane doświadczenie jako konstruktor lub technolog w firmie produkcyjnej, umiejętność czytania dokumentacji technicznej, znajomość programu AUTOCAD i pakietu OFFICE, umiejętność pracy w zespole, zdolności organizacyjne, prawo jazdy kat. B, mile widziana podstawowa znajomość j. angielskiego oraz up. SEP oraz znajomość ISO 9001. 501 040 141.

8. sprzedawca branży motoryzacyjnej: JUST-MAX. **MP:** Przasnysz, Rolnicza 2B. **W:** wykształcenie min. zawodowe, znajomość branży samochodowej, obsługa komputera. 691 418 222.

9. konsultant telefoniczny: Adspectus Karol Szwalek. **MP:** praca w domu. **W:** wykształcenie średnie, podstawowa obsługa komputera, komunikatywność. praca@adspectus.pl

10. kierowca kat. C, C+E: Przedsiębiorstwo Wielobranżowe „ATEX”. **MP:** ul. Białowiejska 19, 06-100 Pułtusk. **W:** wykształcenie zawodowe, staż pracy 1 rok, prawo jazdy kat. C, C+E.

11. instruktor ds. szkolenia zawodowego-fryzjer: Mazowiecka Wojewódzka Komenda OHP. **MP:** Ciechanów. **W:** wykształcenie średnie techniczne, mistrz w zawodzie lub 3 lata stażu, kurs pedagogiczny. 23 672 14 72.

12. elektromonter- pomocnik: ELEKTROPOL Zakład Budowy Sieci I Instalacji Elektrycznych W. Wojciechowski, Warszawa. **MP:** Przasnysz i teren całego kraju. **W:** wykształcenie min. zawodowe, mile widziane uprawnienia elektr. E i D do 1 KW (eksploatacja i dowóz), mile widziane doświadczenie w zawodzie. 509 175 805, 503 076 136.

13. kierowca samochodu ciężarowego: KAL-TRUCK Krzysztof Leleniewski. **MP:** Karwacz. **W:** prawo jazdy kat. CE, św. kwalifikacji, 2 lata doświadczenia. 606 450 944.

14. spedytor międzynarodowy: ARBA Sp. z o.o. **MP:** Sierakowo 55. **W:** wykształcenie wyższe, biegła znajomość j. niemieckiego w mowie i piśmie. 29 752 55 91 www.arba.transport.pl

Sylvia Dudek

Warto polecić

Droga z Krasnosielca do Warszawy i z powrotem jest długa i męcząca, jednak wielu mieszkańców gminy Krasnosielec przemierza ją wytrwale wiele razy w miesiącu.

Polecam miejsce, gdzie można chwilę odpocząć, wypić pyszną kawę, skorzystać z toalety i zatankować dobre, sprawdzone i w rozsądnej cenie paliwo.

Proszę szukać logo naszej stacji



w połowie drogi z Serocka do Pułtusk.

Dla pierwszych 10 klientów z gminy Krasnosielec w miesiącu grudniu - kawa gratis.

Spróbuj sam -

ZAJAZD

zaprasza do organizowania u siebie: wesel, chrzcin, imprez okolicznościowych, styp oraz cateringu.

Stegna ul. Warszawska 26
 /Jednorozec przy wjeździe od Drądzewa/
 kom. 664 833 434

MYJNIA SAMOCHODOWA ZAPRASZA

Pon-Sob 9-19

- Mycie Automagiczne
- Mycie ręczne
- Odkurzanie
- Sprzątanie Kompleksowe
- Woskowanie
- Pastowanie
- Polerowanie
- Pranie Tapicerki

Krasnosielec
ul. Biernacka 61

Kapusta – cudowny lek

Kapusta znana była już w starożytności. Obecnie do tej olbrzymiej rodziny należy: kapusta biała, czerwona, włoska, pekińska, brokuły, kalafior, brukselka, kalarepka i jarmuż.



Rzymski lekarz Mar-
kus Katon stwierdza, że
„...jeśli tli się u ciebie
jakaś choroba, kapusta

wyleczy wszystko – ona wypędzi bóle z głowy i z oczu, i całkiem wyleczy ciebie...” Dziś wykryto czynniki, które sprzyjają zdrowiu. Kapusta zawiera 16 wolnych aminokwasów, do 3,7% cukrów, witaminy, sole mineralne (potas, magnez, żelazo, fosfor), błonnik, który działa przyspieszająco na pracę jelit. Najwięcej witaminy C znajduje się w głąbie kapusty i kalafiora, 2 razy więcej niż w liściach, dlatego głąb powinniśmy schrupać na surowo. Gotowane warzywa tracą większość witamin, stąd żywieniowcy zalecają surówki, a zimą kapustę kiszoną. Oprócz witaminy C ma ona enzymy pomagające w trawieniu tłuszczów i błonnika, a kwas mlekowy dezynfekuje przewód pokarmowy. Na dolegliwości jelitowe i zatrucie alkoholem medycyna ludowa zaleca wypicie szklanki soku z kiszzonej kapusty. Jest to napój ogólnie wzmacniający, poprawiający apetyt i trawienie, przy chorobach wątroby, śledziony, pęcherzyka żółciowego, zaparcia. Płukanie gardła sokiem przy anginie leczy migdałki. Okłady z kiszzonej kapusty używano na odmrożenia.

Kapusta zyskała sławę środka odżywczo-leczniczego. Nieocenionym skarbem jest sok ze świeżej kapusty, który łatwo można otrzymać, mając w domu sokowirówkę. Na pewno więcej go można wypić niż zjeść liści kapusty, a przy tym nikomu nie szkodzi, podczas gdy niektóre osoby z wrażliwą wątrobą czy żołądkiem nie znoszą surowej kapusty.

Doktor Chaney ze Stanów Zjednoczonych leczył chorobę wrzodową właśnie sokiem z kapusty. Wyleczył 84% pacjentów i to w 6-9 dni, a nie w 40, jak do tej pory metodą tradycyjną. Czynniki antywrzodowe zawarty w soku nazywano nawet początkowo „witaminą U”. Po tem z nazwy tej zrezygnowano, ale wiadomo, że sok zapobiega wrzodom i je leczy. Dla polepszenia smaku dodaje się sok pomarańczowy, pomidorowy, selerowy czy marchwiowy. Kuracja trwa 3 tygodnie i pije się 3 do 5 szklanek soku dziennie, można rozcieńczyć wodą pół na pół. Sok leczy także nieżyty żołądka z niedokwaśnością, choroby dróg oddechowych i zapalenie strun głosowych, zapalenia pęcherzyka żółciowego, ogólne osłabienie. Skutek leczniczy zawdzięczamy kleistym śluzom roślinnym, siarce, solom potasowym, witaminie K. Żelazo, magnez i miedź zawarte w kapuście leczą anemię. Spożywanie kapusty zaleca się także cukrzykom. Syrop sporządzony z soku i cukru leczy kaszel i chrypkę. Potas wzmacnia także wydalanie płynów z organizmu i poprawia pracę serca.

Do surówki z kapusty należy dodawać zmielony kminek i majeranek, co ułatwia trawienie. Tak więc kapusta wbrew uprzedzeniom, że jest ciężkostrawna, okazuje się korzystna dla żołądka i jelit, szczególnie w postaci świeżego soku.

WĘDLINY
z GOSPODARSTWA
Legowska Wies

Wypróbuj smaki tradycji
Bez konserwantów

Zdrowie-Smak-Tradycja

ZIELONY MARKET Krasnosielc, ul. Rynek 41

Szczególne właściwości mają świeże liście kapusty. Według doktor Górnickiej stosowane zewnętrznie leczą następujące choroby: katar i zapalenie oskrzeli i zatok, egzemy, trądzik, opryszczki, łupież, hemoroidy, ropne zapalenia skóry, nerwobóle reumatyczne (rwa kulszowa), oparzenia i odmrożenia, ukąszenia, siniaki i stłuczenia, zapalenie naczyń chłonnych, żyłaki, migreny i silne bóle głowy. Miazga z liści kapusty z dodatkiem białka kurzego ma zastosowanie przy leczeniu ropiejących ran, oparzeń, wrzodów. Naturalne antybiotyki roślinne zabijają gronkowca złocistego, prątki gruźlicy i niektóre inne bakterie. Przy wylewach krwawych, zwichnięciach, zapaleniach stawów, reumatyzmie i wrzodach stosuje się okłady ze świeżych liści kapusty (najlepiej włoskiej). W liściu należy ściąć nożem główne nerwy i rozwałkować go butelką lub drewnianym wałkiem. Przed nałożeniem tak przygotowanych liści (kilka warstw) należy chore miejsce nakremować. Okład można przytrzymać bandażem. Zwykle zmienia się kompresy 2-3 razy dziennie. Przy owrzodzeniach żyłakowych nóg czy zakażonych ranach liście kapusty wywołują niekiedy zaostrenie procesu. Zjawiska te potwierdzają proces odtruwania i regenerację leczonych tkanek.

Szybko więdnące i czerniejące wskazują na wydzielanie przez ustrój „żrących wydzielin”. W tym przypadku należy kompres zmienić na nowy. Przy każdej zmianie chore miejsce trzeba dokładnie umyć ziołową herbatką i osuszyć. Woda w kolanie znika szybko, gdy kompresy zakładane są na noc i zawinięte wełnianym szalem.

W przypadku stwierdzenia nietolerancji, np. swędzącej wysypki, należy przerwać przykładanie liści i zastąpić je okładem z czystej oliwy z oliwek, słonecznika czy migdałów. Gdy wysypka ustąpi, można wznowić leczenie, skracając czas trwania okładu.

W przypadku bardzo czulej rany liście można sparzyć wrzątkiem przez 2 sekundy, aż zmiękną.

Doktor Górnicka zaleca następujące okłady na rwę kulszową i reumatyzm: 2 liście kapusty rozgotować w małej ilości wody wraz z 2 cebulami i 1 łyżką otrąb na papkę. Umieścić ją na gazie i ciepłą przyłożyć.

Są jednak ludzie, którzy nie powinni ani jadać, ani leczyć się kapustą. Ma ona własności wolo-twórcze i nie jest wskazana dla osób niedomaganiami tarczycy.

Małgorzata Bielawska



„Czy poznajesz?”

Kontynuując cykl „Czy poznajesz?”, publikujemy kolejne zdjęcie – tym razem przedstawia ono wnętrze krasnosieleckiego kościoła. Wykonano je jeszcze przed remontem wykonywanym w latach sześćdziesiątych ubiegłego wieku. Kościół był malowany wtedy przez pana Bogusława Narewskiego.

Może ktoś z Państwa doda coś ze swojej pamięci do tych wydarzeń?

Zdjęcie w prawym górnym narożniku strony, zamieszczone miesiąc temu w Wieściach nie znalazło Państwa komentarza.

Redakcja

Dzień św. Łucji

Imię Łucja wywodzi się z łacińskiego słowa *lux*, które oznacza światło. Dlatego św. Łucja, chrześcijańska męczennica z Syrakuz, sprawuje pieczę nad granicą pomiędzy światłem i ciemnością. Jest patronką niewidomych i tych wszystkich, którzy potrzebują dobrego wzroku: krawców, szwaczek, tkaczy, pisarzy i rolników. Uznana została też za opiekunkę chorych dzieci, skruszonych pań lekkich obyczajów i wielu, wielu innych, których nie sposób wymienić. Jak to bywa z legendami, pewnie i w tym przypadku kult i związane z nim zwyczaje są dziełem wyobraźni i fantazji.



Święto Łucji obchodzimy 13 grudnia. W ludowej tradycji europejskiej jest to data astronomicznego „zatrzymania się słońca”, dzień narodzin światła i jasności, pora graniczna „między tym, co było, a tym, co będzie”. Dzień i noc ustanawiają proporcje swego trwania, aby około 20 grudnia przechylić się na korzyść jasności. Jest to dokładna data, gdy słońce przekracza zwrotnik Koziorożca i zaczyna, wprawdzie jeszcze dość niepewnym krokiem, ale już zmierzać ku naszej półkuli. Nie bez przyczyny powiadali nasi przodkowie, że „Święta Łuca dnia przyrzuca” i „Na świętą Łuce noc się z dniem łuca”. W przeszłości w dniu św. Łucji w całej Europie odbywały się uroczystości powitania słońca i nowego słonecznego roku, mające swe korzenie w kulcie solarnym i jego odwiecznych obrzędach. Ich ślady zachowały się dotychczas w krajach skandynawskich - 13 grudnia odbywają się tam pochody biało ubranych dziewcząt niosących na głowach zapalone świeczki.

W dniu św. Łucji myśl człowieka kierowała się ku gospodarskim sferom zainteresowań. Do

głosu dochodziły niepokoje dręczące rolników. Wrócono więc o przyszłych plonach, o pogodzie na cały nadchodzący rok, czyli o tym, co dla życia wsi było niezwykle ważne. Pogodę przewidywano sypiąc sól do dwunastu miseczek - oznaczających kolejne miesiące. Sól, która zawilgła, oznaczała życiodajne lub niepożądane deszcze i susze. Znana jest też inna wróżba: obserwując pogodę w ciągu 12 dni, które pozostały do Bożego Narodzenia, wróżono jaka będzie pogoda w kolejnych miesiącach nadchodzącego roku:

„Od Łucyi dni dwanaście
policz sobie do Willi,
Patrz na słonko i na gwiazdy,
a przepowiesz miesiąc każdy”

Według dawnych polskich wierzeń ludowych, w dzień św. Łucji, wzmagać się miała aktywność czarownic. Wierzono, że tego dnia kręca się wokół domów i obejść, próbując różnych swoich sztuczek i czarów. Wobec tego stosowano różne środki ochronne i profilaktyczne. Kobiety nie wychodziły z domu po zapadnięciu zmroku, pilnowano małych dzieci w kołyskach, aby czarownice nie wykradły ich i nie podrzuciły swego złośliwego, brzydkiego, krzyczącego po nocach *odmieńca*. W stajniach i oborach wykładano ciernie i poświęcone zioła, a nad głowami krów wypowiadano cicho zaklęcia – zwane *szeptuchami*.

Prawie już zapomniana a tak ważna w przeszłości, uroczystość św. Łucji, nawiązuje w swej istocie do najstarszych ludowych obchodów Wigilii i Bożego Narodzenia. Zamykała i jednocześnie rozpoczynała tradycyjny rok obrzędowy. O dawnych zwyczajach i obrzędach poeta Jan Gawiński napisał:

*Nie znóście tych zwyczajów.
Co do nas z wiekiem doszło
I wiekom się ostało,
trzeba by w wiek poszło.*

Danuta Szyrch

O Zbyszku...

5 listopada 2012 roku w wieku 63 lat odszedł od nas nagle śp. Zbigniew Libchaber.

Zbyszek wspólnie z żoną od ponad trzydziestu lat prowadził w naszej gminie aptekę. Zнали go wszyscy, choć nigdy nie pchał się na świeczniki władzy i polityki. Był normalnym, szarym członkiem naszej społeczności i tak jak my wszyscy miał swoje własne życie. Uwielbiał swój dom, kochał ogród, ubóstwiał swoje dzieci, a poza wnucętami świata nie widział. Jego nagłe odejście było dla wszystkich wielkim zaskoczeniem, tym bardziej że jeszcze kilka dni wcześniej pełen energii i zapału opowiadał o swoich planach. Nikt nie spodziewał się, że za tydzień... Zbyszku! Nie zaśpiewasz nam już nigdy „Wojenko, wojenko”, nie zjesz z nami swoich ulubionych gołąbków i nie pokażesz kolejnej filizanki ze swojej kolekcji.

Będziemy zawsze o Tobie pamiętać, a teraz, gdy Twoja ziemiska pielgrzymka dobiegła końca, mówimy: Żegnaj!

Przyjaciele

Krzyżówka z okienkiem

Poziomo:

1) nazwa jednej z ulic Krasnosielca, która łączy się z „okrągłym” skrzyżowaniem z okienka; 7) ... z Krasnosielca na Ostrołękę zaczyna się w miejscu przedstawionym w okienku; 8) okrzyk wznoszony na czyjaś cześć; 9) „okrągła” liczba - daje okazję do świętowania jubileuszu lub rocznicy; 10) najmniejsza porcja energii; 12) wynik nierozstrzygnięty; 14) skrzyżowanie z ruchem na okrągło np. to ze zdjęcia w okienku; 15) mała okrągła figura geometryczna; 16) narząd jednego ze zmysłów – też okrągły; 17) przepasuje kimono japonki lub nazwa sieci sklepów ogrodniczo-budowlanych, -najbliższy w Jabłoncej; 18) urodzony w czepku, więc ma farta na okrągło.

Pionowo:

1) zamiast szelek; 2) w przysłowiu - buduje; 3) jeśli okrągłe to np. ptyś, markiza lub delicja; 4) okrągła dziurka wywiercona w drewnie; 5) „nieokrągła” faza księżycy; 6) jadąc do Ostrołęki łapie okazję w miejscu z okienka; 11) komenda dla konia; 13) grząski osad na dnie rzeki lub juczne zwierzę; 14) marynowany filet śledziowy zwinięty w okrągły rulonik; 16) okrągła, gumowa w samochodzie.

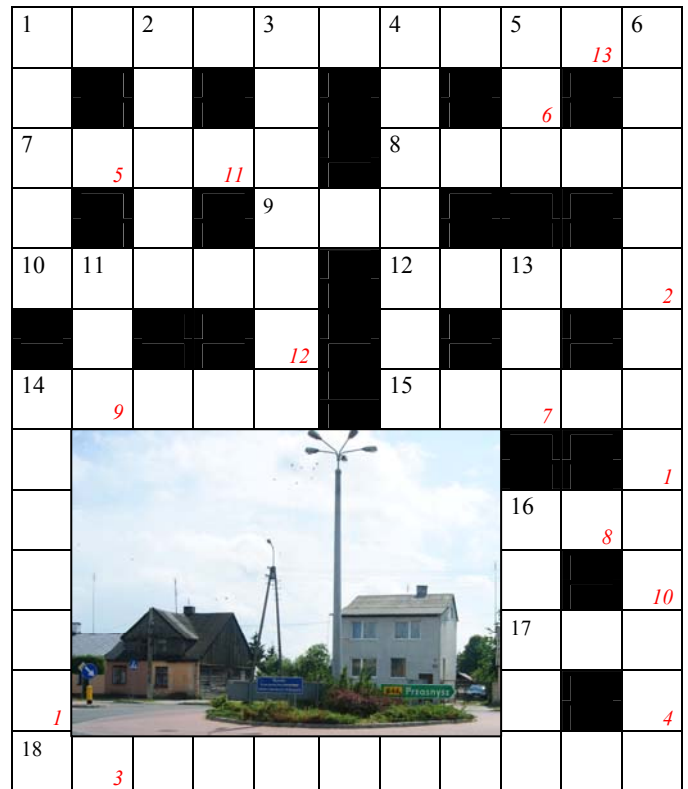
Litery z pól ponumerowanych od 1 do 11, w prawym dolnym rogu, utworzą rozwiązanie nazwisko patrona ronda pokazanego na zdjęciu z okienka.

Mirosław Chodkowski

1	2	3	4	5	6	7	8	9	10	11	12	13

Rozwiązanie **Krzyżówki z nr 66**. Poziomo: kasetka, wuj, Arystoteles, ONA, aleja, Noe, kwiat, Krym, osa, iks, gniazdeczko. Pionowo: fikus, skype, Walentynowicz, jesień, toast, Tadek, lew, katalog, babsko.

Hasło: SZANUJ ZIELEŃ



Wieści przypominają

2 grudnia - **I niedziela Adwentu**; początek 3-dniowych rekolekcji adwentowych w parafii Drażdzewo

4 grudnia - **Barbórka** (Dzień Górnika)

4 grudnia - **jarmark w Krasnosielcu** (wtorek po pierwszym dniu miesiąca)

6 grudnia - **Mikołajki**

7-8 grudnia (piątek-sobota) - rekolekcje adwentowe w parafii Amelin

9 grudnia - **II niedziela Adwentu**; początek 4-dniowych rekolekcji adwentowych w parafii Krasnosielc

21 grudnia - **jarmark w Krasnosielcu** (piątek po piętnastym dniu miesiąca)

21 grudnia (piątek) - ostatni dzień zajęć szkolnych przed zimową przerwą świąteczną; wznowienie zajęć 2 stycznia 2013 r. (środa)

24 grudnia (poniedziałek) - **Wigilia**

25 grudnia (wtorek) - **Boże Narodzenie**

31 grudnia (poniedziałek) - **Sylwester**

- w **grudniu** przypada połowa obecnej, czteroletniej kadencji (2010-2014) organów samorządu terytorialnego wszystkich szczebli (gmina, powiat, województwo) - zatem, na półmetku, jest świetna okazja do refleksji i wniosków wyborców względem mandatariuszy: czy spełniają pokładane w nich nadzieje i oczekiwania, i jak przebiega w praktyce realizacja przedwyborczych planów, zobowiązań, obietnic, etc.

Tadeusz Kruk

Kwiatki i chwasty

Segregacja odpadów jest wielce pożyteczną czynnością, dzięki której dbamy o środowisko naturalne, a przy tym i o własne zdrowie. Ale czasami coś w naszych działaniach szwankuje. Oto dwa przykłady segregacji śmieci. Pierwszy, wzorcowy, ma miejsce w naszym Urzędzie Gminy. Tutaj makulaturę sortuje się nawet



GOK - Zaprasza Grudzień 2012 ww-w.gokkrasnosielc.pl

8-9 grudnia 2012r. finał projektu ogólnopolskiego Szlachetna Paczka, w który włączyła się po raz pierwszy Gmina Krasnosielc.

13 grudnia 2012r., godz. 12:00 - w GOK, sala widowiskowa, odbędzie się Wigilia dla seniorów i osób samotnych z terenu Gminy Krasnosielc organizowana przez OPS i GOK.

28, 29, 30 grudnia 2012r. Warsztaty taneczne z uczestnikami castingów You Can Dance i Tylko Taniec

28 grudnia: Jazz od 10:45, Hip Hop od 12:30, Taniec Współczesny od godz. 14:15.

29 grudnia: Lyrical od 10:45, New Age od godz. 12:30, Dancehall od godz. 14:15.

30 grudnia: Hip Hop z gościem specjalnym od godz. 14:00

Osoby zainteresowane mogą zapisywać się w GOK. Kwota za wszystkie zajęcia to **35 zł**.

w zależności od koloru tuszu. Drugi, mniej chwalebny, ponieważ mimo pięknej segregacji szkła coś tu chyba jest nie tak - może miejsce, bo fotografia zrobiona została w środku lasu koło Pachy.

Redakcja

Wieści znad Orzyca

miesięcznik
Towarzystwa
Przyjaciół Ziemi
Krasnosielckiej



egzemplarz bezpłatny

Wydawca: Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Krasnosielckiej, 06-212 Krasnosielc, ul. Rynek 39a, tel. 29 71 75 205
Nr konta TPZK: 29 8917 0001 0000 1544 2000 0010 Bank Spółdzielczy w Krasnosielcu

Zespół redakcyjny: Sławomir Rutkowski kom. 727 253 751 rutkowski.plus@gmail.com

Tomasz Bielawski kom. 604 645 355 dotomka@vp.pl Małgorzata Bielawska kom. 692 781 745 domalagos@gmail.com

Tadeusz Kruk kom. 885 157 121, tadeusz.kruk@onet.eu

Zespół redakcyjny zastrzega sobie prawo do skracania i adiacji publikowanych tekstów, a także opatrywania ich własnymi tytułami. Poglądy wyrażane w artykułach są poglądami ich autorów a nie wydawcy. Wydawca może wykorzystywać powtórnie lub udostępniać materiały wcześniej opublikowane przez TPZK.

Nakład: 1 000 egz. Druk: Drukarnia J.J. Maciejewscy, Przasnysz ul. Gdańska 1